

miesięcznik
funeralny

Cena 10 zł

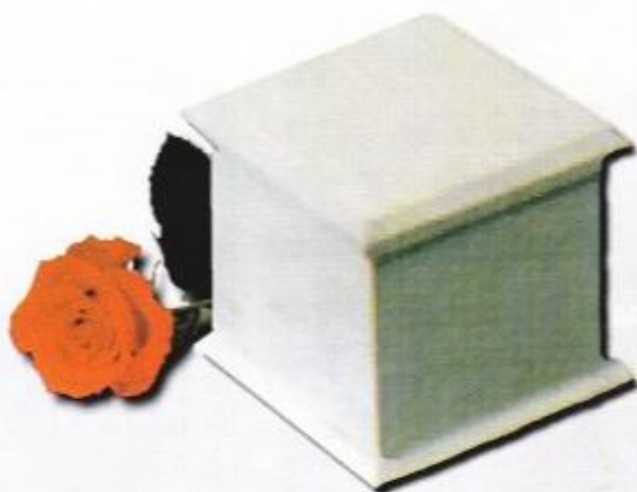
Rok II Nr 10 (22)

Październik 1998 r.

ISSN 1427-8456

MIEMENTO

• ostatnia posługa • cmentarze • kamieniarstwo •



KREMACJA:

- *Redukcja do popiołów i pogrzeby w skali mikro*
- *Statystyka* • *Père Lachaise w Paryżu*



9771427845000 10

**Sprzedam
samochód pogrzebowy
marki MERCEDES**



**Rok prod. 1977, benzyna 2800,
w środku
– wysuwany wózek na trumnę.**

Cena 8. 000 zł

Tel. 062/ 737-10-40 lub 0602/ 197-101

INWASTOL

Zakład Pracy Chronionej
Adam Grzebyk
37-600 LUBACZÓW, ul. Rzemieślnicza 3

**Sprzedam CITROËNA
oryginalny karawan
4 osoby, rok prod. 1991**

Tel. (016) 632-01-09 (7.00 – 16.00)
(016) 632-19-44 (po 16.00)



PRZEDSIĘBIORSTWO PROJEKTOWO – WYKONAWCZE



inż. ANDRZEJ DURSKI, 85-236 BYDGOSZCZ
ul. GRUNWALDZKA 32, tel. /fax (052) 22-78-04
tel. kom. 0601 691 655, tel. dom. (052) 583 55 66

*Komora chłodnicza
na cztery ciała
w trumnach
– system wózkowy
(inwestor
Miejski Zakład
Komunalny w Czarnkowie).*

*Dwa stoły sekcyjne
z pełnym wyposażeniem,
zlokalizowane
w Szpitalu Wojewódzkim
we Włocławku.*



oferuje:

- ⊕ komory chłodnicze i mroźnicze na zwłoki
- ⊕ kompletne wyposażenie pomieszczeń pro – morte
- ⊕ stoły sekcyjne i wyposażenie prosektorii
- ⊕ wózki transportowe, stoły do mycia zwłok
- ⊕ stanowiska do tanatopraksji
- ⊕ monobloki i systemy chłodnicze

*Pogody ducha, zdrowia
i samych zmian na lepsze
w Nowym Roku 1999*

życzy

Wydawca i Redakcja MF „Memento”

*Polskie Stowarzyszenie Kremacyjne
i Administratorów Cmentarzy*

Finalizowanie prac nad „Propozycjami programowymi”

Zarząd Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego i Administratorów Cmentarzy (PSKiAC) kończy prace nad „Propozycjami programowymi”. Zostaną one przedłożone wkrótce członkom i przedyskutowane na Walnym Zgromadzeniu członków – założycieli, które planowane jest – wraz z konferencją prasową – na przełom stycznia i lutego 1999 r. Program Stowarzyszenia zostanie rozesłany licznym administracjom cmentarzy i firmom pogrzebowym, wraz z drukami deklaracji przystąpienia do PSKiAC.

Zarząd PSKiAC proponuje podjęcie m. in. następujących działań, służących realizacji celów Stowarzyszenia:

1. Popularyzacja w społeczeństwie i w środowiskach branżowych kremacji i form pochówku prochów – poprzez organizowanie m. in. konferencji, kursów, badań opinii publicznej i statystycznych, wizyt studyjnych, prezentacji filmów, wydawanie broszur, folderów i czasopism.
2. Prowadzenie poradnictwa dla firm i zarządców nekropolii w sprawach racjonalnego wykorzystania terenów cmentarnych, tworzenia bądź modernizowania infrastruktury cmentarzy, wskazywanie trybu postępowania w przypadku zagrożenia cmentarza likwidacją.
3. Pośrednictwo przy tworzeniu preferencji dla firm i zarządów cmentarzy, zainteresowanych popularyzowaniem i rozwijaniem kremacji w swym środowisku, ośrodku, regionie oraz budową kolumbariów, katakumb, kwater urnowych.
4. Poradnictwo z zakresu architektury zieleni, nagrobkarstwa, pielęgnowania grobów i terenów zielonych, inwestycji w nieruchomości oraz maszyny i urządzenia.
5. Organizowanie wystaw i pokazów, dotyczących architektury, nagrobkarstwa i techniki cmentarnej oraz akcesoriów.
6. Pomoc – poprzez współpracę z lokalnymi sanepidami, parafiami, rodzinami zmarłych i władzami samorządowymi – w odzyskiwaniu (m. in. dzięki kremacji) grobów rodzinnych i przywracaniu możliwości pochówku w nich; tym samym pomoc w przywracaniu funkcji grzebalnych starym, nieczynnym cmentarzom.

Komputerowy system obsługi cmentarza „AKWILA”

*Informacja o
grobach,
pochowanych,
aktach zgonu,
zastrzeżeniach,
wolnych grobach.
Uporządkowanie
archiwum i bieżąca
obsługa kancelarii,
Niezawodność
i prostota obsługi,
bezpieczeństwo
danych*

Od 1994 roku „AKWILA”
wspomaga zarządzanie
największym
cmentarzem w Polsce
oraz innymi cmentarzami
komunalnymi i
wyznaniowymi

„D i F”, Al. Niepodległości
214 m. 14/15, 00-608
Warszawa,
tel./ fax (0-22) 825-28-13,
tel./ fax (0-22) 672-72-34

miesięcznik funeralny **MEMENTO**

Pismo przedsiębiorców pogrzebowych,
administratorów cmentarzy i kamieniarzy.
Ukazuje się wyłącznie w prenumeracie.

WYDAWCA:

Edytor Press Ltd., 20-601 Lublin, ul. Żana 38 c,
tel. (0-81) 525-82-25, fax 525-88-74.
Redagują: Z-ca red. naczelnego

REDAGUJĄ: z-ca red. nacz.
Maria Lejman-Kasz i Zespół,
Miesięcznik Funeralny MEMENTO,
02-785 WARSZAWA,
ul. Koński Jar 2/45 a,
tel./fax (0-22) 641-06-22, 834-84-60.
REKLAMY, OGŁOSZENIA,
INFORMACJA O PRENUMERACIE:
02-785 Warszawa,
ul. Koński Jar 2/45 a,
tel./fax (0-22) 641-06-22.

PRODUKCJA:

skład, łamanie, naświetlanie stron
— Edytor Press Ltd.,
druk
— Primooffset Lublin,
tel. 745-05-69

*Serdeczne życzenia noworoczne Czytelnikom
i Prenumeratorom miesięcznika "Memento" składa
Przedsiębiorstwo Projektowo-Wykonawcze "REZON" z Bydgoszczy*

KRAJ – ŚWIAT

Profanacje

● Łódzka dziennikarka próbowała ustalić, kto kradnie kwiaty z cmentarzy. Przypadkowi ludzie i miejscowi kwiaciarze zgodnie twierdzili, że robią to głównie alkoholicy, którzy w ten sposób zarabiają na wódkę. Policja jest wciąż bezradna, choć podobno wyłapanie złodziei nie powinno być trudne. A oto parę sposobów na zabezpieczenie kwiatów przed kradzieżą: polewanie stearyną, malowanie mazakami lub farbą, przycinanie łodyg tuż przy główkach kwiatowych, przyklejanie kwiatów do plastikowego naczynia wyciętego z butelki typu PET.

● W centrum Mrągowa zniszczono znaczną część nieczynnego od dawna cmentarza. Około 70 nagrobków uległo dewastacji. Prawdopodobnie autorami tego wyczynu są chłopcy w wieku 11-12 lat, których widziano wcześniej w tej okolicy. Policja ma nadzieję, że zdoła schwytać sprawców.

● W nocy z 17 na 18 października zniszczono 40 nagrobków na suwałskim cmentarzu komunalnym. Połamano krzyże, strącono tablice nagrobne, powykręcano figurki Jezusa. Jak dotąd nie ustalono czy był to wyczyn satanistów, czy też chuligański wybryk.

● W Kutnie schwymano na gorącym uczynku dwie młode kobiety, które od czerwca tego roku kradły nocą wieńce i kwiaty na cmentarzu parafii rzymskokatolickiej. W mieszkaniu zatrzymanych pań znaleziono sporo zgromadzonych łupów przygotowanych do sprzedania następnego dnia.

● W Olsztynie są trzy zamknięte od wielu lat cmentarze i dwa czynne. Odwiedzający swoich zmarłych na nieczynnych cmentarzach za każdym razem natrafiają na ślady dewastacji, zniszczeń i kradzieży. Jak się okazuje jedynym ratunkiem jest ubezpieczenie grobów. Podobno jeden z tych cmentarzy zostanie wkrótce zlikwidowany. Część właścicieli grobów przenosi swoich zmarłych na jeden z bardziej cywilizowanych cmentarzy w Olsztynie.

● W Wiślicy dokonano w latach pięćdziesiątych niezwykle odkrycia. W starej krypcie znaleziono posadzkę z XII wieku, na której oprócz pięknego ornamentu znajduje się łaciński napis: „Ci chcą być podeptani, aby mogli być wzniesieni do gwiazd”. Pieczętowała chroniona krypta, w której niegdyś chowano zmarłych, została okaleczona przez nieznanych sprawców. Ktoś zabrał część beczennej posadzki. Sprawą zajęła się prokuratura.

Już nikt nie pamięta

W Płonce nad Narwią zachował się od dawna zamknięty przykościelny cmentarz. Ostatni pochówek odbył się tu w 1904 roku. Proboszcz twierdzi, że parafia powstała w 1203 roku, a więc i cmentarz musi pamiętać tamte czasy. Obecny kościół to czwarta, a może nawet piąta świątynia postawiona na miejscu poprzedniej. Za każdym razem trzeba było zbierać spod fundamentów stopy ludzkich kości. Cmentarz został dewastowany przez Niemców podczas drugiej wojny światowej. Teraz mieszkańcy Płonki chodzą w Zadzuszki na cmentarz parafialny. Tu, przy kościele tylko ksiądz zmówi modlitwę za dziesiątki tysięcy ludzi, których już nikt nie pamięta.

Najstarszy łódzki cmentarz

Najstarsza łódzka nekropolia znajdowała się przy drewnianym kościele Najświętszej Marii Panny na Starym Mieście. Pod koniec XIX wieku założono nowy cmentarz przy ulicy Ogrodowej. Po dawnym miejscu wiecznego spoczynku wielu mieszkańców Łodzi pozostał jeden nagrobek zmarłego w 1822 roku M. Wyszynskiego. Na tę jedyną pozostałość przykościelnego cmentarza możemy natrafić w pobliżu prezbiterium.

Lubelskie grobowce

Lubelski cmentarz przy ulicy Lipowej istnieje od 200 lat. Pieniądże zbierane w dzień zaduszny są zawsze przeznaczone na renowację zabytkowych grobowców. W tym roku konserwatorzy mają zamiar odrestaurować neogotycką kaplicę Wiktora Zbyszewskiego. Był to obywatel ziemski żyjący w latach 1835-1911. Są już sponsorzy, którzy dofinansują generalny remont kaplicy.

Gdzie się podział grób?

Pani Aniela R. wybrała się na cmentarz w okolice Tarnobrzega i przeżyła szok. W miejscu, gdzie znajdował się grób jej ojca, stał teraz duży grobowiec nieznanego jej ludzi. Proboszcz nie umiał wyjaśnić tej sprawy i, jak twierdzi, nie wydawał żadnego pozwolenia na likwidację grobu. Do dziś nie ustalono gdzie są szczątki ojca pani R., ani kto jest za to odpowiedzialny.

Cmentarne porządki w Zgierzu

Przed Zaduszkami wiele osób robiło porządki na rodzinnych grobach. Taką usługę zamawiano również u specjalistów. W Zgierzu wyczyszczenie pomnika kosztuje od 150 do 200 zł., odnowienie napisu – 50 gr od litery, wymiana przykrycia grobu lub pełna renowacja to wydatek około 3 000 zł.

Na koszt miasta

W Lublinie na koszt miasta chowane są dwie lub trzy osoby w miesiącu. Są to zazwyczaj ludzie samotni lub pozbawieni zasiłku pogrzebowego, jeśli za życia nie mieli renty lub emerytury, a rodziny ich nie mają pieniędzy na pogrzeb. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej wybiera wtedy firmę pogrzebową, której płaci za trumnę i ubranie zmarłego. Najtańszy grób ziemny kosztuje 228 zł, trumna 500 zł, msza żałobna 43 zł. Przed złożeniem zwłok do grobu pracownik firmy pogrzebowej wygłasza krótką mowę.

Zabrakło miejsc na cmentarzach

W Łodzi wszystkie cmentarze komunalne są już zamknięte. Zmarłych można chować tylko w grobach rodzinnych lub w miejscach z „odzysku”. Najwcześniej za rok powstanie nowy cmentarz, jeśli wszystkie formalności zostaną pomyślnie załatwione. Według szacunków do tego czasu w Łodzi umrze ponad 12 tysięcy ludzi. Nikt nie wie gdzie zostaną pochowani.

OPAL

Studio Fotografii Komputerowej
20-711 Lublin, ul. Hamleta 10
tel. (0-81) 526-37-02

KOLOROWE FOTOGRAFIE NAGROBKOWE

Zadzwoń lub napisz -
prześlemy ofertę współpracy

Spisywanie grobów

W Rzeszowie osoby wnoszące opłaty za użytkowanie grobu przez następne 20 lat, muszą wypełnić specjalny formularz. Trzeba wpisać tam między innymi personalia sześciu osób pochowanych po lewej i po prawej stronie opłacanego grobu. Informacje te muszą zawierać imię, nazwisko oraz daty urodzin i zgonu. Ludzie podejrzewają, że w ten sposób cmentarz przeprowadza inwentaryzację cmentarza, nie wydając na ten cel ani grosza. Administracja cmentarzy zapewnia, że tak nie jest.

Pies na cmentarzu

W Szczecinie powszechne oburzenie wywołuje postawiony między grobami małżeństwa Cz. granitowy nagrobek psa z wrytym imieniem oraz datami urodzin i śmierci zwierzątka. Warto tu zaznaczyć, że właściciele psa mają skromne nagrobki ze zwyczajnego lastriko. Władze cmentarza nie mogą skontaktować się z nieuchwytnym synem państwa Cz. Sprawa jest jak dotąd nie wyjaśniona i nie wiadomo co z tym zrobi zarząd nekropolii.

Mauzoleum Izraela Poznańskiego

W Łodzi jest sporo pięknych, zabytkowych grobowców, jednak do najpiękniejszych należy Mauzoleum Poznańskiego na cmentarzu żydowskim. Jest to okazała kolumnowa budowla z granitowych bloków, postawiona w 1902 roku. Pochowano tu ostatniego z potentatów bawełnianych, Izraela Poznańskiego, który był pierwowzorem postaci Szaji Mendelsoń w „Ziemi obiecanej” Reymonta. Mieszkał w pałacu przy ulicy Ogrodowej. Dla swoich synów postawił dwa nowe pałace. Podobno zapytany o to, w jakim stylu ma być budowla, odpowiedział: „Jak to w jakim? Mnie stać na wszystkie style naraz”.

Varia

Rzymskie katakumby

Katakumby świętego Kaliksta przy Via Appia Anica to ogromna podziemna nekropolia udostępniana w niewielkiej części turystom. Długie korytarze z niszami, w których chowano po kilka ciał, do dziś robią ogromne wrażenie. Tu składano ciała męczenników i nielegalnych papieży, tu gromadzono się przy ich grobach na tajemnych modłach. W V wieku zarzucono ten zwyczaj i zapomniano o podziemnym cmentarzu. Zwiedzający powinni dobrze pilnować swojej grupy, żeby nie zgubić się w labiryncie. Każdego roku

kilka osób ginie w przepastnych korytarzach i... nie wiadomo czy wszystkie są odnajdywane.

Masowe ekshumacje

W Singapurze będzie obowiązywał nakaz ekshumowania ciał po 15 latach od pochówku. Szczątki zostaną poddane kremacji i złożone w kolumbariach. Tylko wyznawcy islamu, judaizmu itd. będą mogli korzystać z tradycyjnych grobów. Ich ciała również będą ekshumowane i składane do małych grobów. Masowe ekshumacje zaczną się w ciągu 4 najbliższych lat.

„Dzień Zmarłych to pomysł PRL-u”

Ksiądz S.Mazur na łamach Nowin stwierdził, że Dzień Zmarłych nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. To propaganda PRL-u nazywała z uporem dzień Wszystkich Świętych Dniem Zmarłych. Teraz można już wrócić do właściwego nazewnictwa. Święto obchodzone jest 1 listopada co najmniej od półtora tysiąca lat jako dzień ludzi, którzy zakończyli już życie ziemskie i jako zbawieni otaczają Boga. Trudno przewidzieć, czy Kościół zdoła zmienić nazwy, które mocno już wrosły w język polski.

Miejsce dla ulubieńców

W Łodzi na terenie parku przy Alei Politechniki powstał nielegalny cmentarz dla zwierząt. Teraz są tam cztery mogiłki pokryte kwiatami. W Święto Zmarłych ktoś zapalił świeczki. Straż miejska informuje, że zabronione jest chowanie psów i kotów w miejscach użyteczności publicznej. Warto tu za-

znaczyć, że w Łodzi nie ma cmentarza dla zwierząt.

Wystrzałowy pogrzeb

Baron Newborough zaznaczył w ostatniej woli, że jego prochy mają być wystrzelone z armaty w stronę zagajnika otaczającego jego rezydencję. Tak też uczyniono. W ceremonii pogrzebowej wzięła udział XVIII-wieczna armata. Lord zmarł podczas wycieczki do Istanbuhu. Przed śmiercią powiedział, że świat chce opuścić z hukiem, a podczas ceremonii nikt nie ma prawa płakać. Syn spełnił wolę ekscentrycznego ojca.

Protest obrońców zwierząt

W Brukseli ktoś podrzucił pod drzwi restauracji McDonalds worek na śmieci wypełniony ludzkimi szczątkami. Parę dni wcześniej na miejscowym cmentarzu dokonano profanacji. Prawdopodobnie jest to szczególna forma protestu Animal Liberation Army, która walczy z mordowaniem bydła przerabianego później na hamburgery.

Wybuch w krematorium

W czasie palenia zwłok 82-letniego Francuza krematorium wyleciało w powietrze. Lekarza, który wypisał akt zgonu i wdowę sąd w Grenoble ukarał grzywną 330 tys. franków (ok. 60 tys. dolarów), za niepoinformowanie domu pogrzebowego, że zmarły miał wszczepiony stymulator serca, który spowodował eksplozję. Eksperci stwierdzili, że siła wybuchu była równa detonacji 2 gramów trotylu.

Serwis: A.Danecka

NAGŁOŚNIENIA NA KARAWANY I POGRZEBY

„GALPEX”, 34-330 Żywiec, ul. Kopernika 41,
tel. 0-33/ 861 - 51 - 40

Sprzedam KOMORĘ CHŁODNICZĄ TYP HDS - 6

z pełnym wyposażeniem, tj. monoblok, 6 tac,
2 stelaże 3 - poziomowe i wózek (stal nierdzewna)

Tel. 0-601 - 622-349

Łapy: Dom Pogrzebowy w centrum miasta

Funerarium Wojciecha Kosińskiego

Szyld wywieszony nad wejściem do obszernego parterowego budynku wskazuje na charakter prowadzonej działalności. Tutaj przyjmuje się zlecenia na organizację pochówków, ale też przechowuje zwłoki osób zmarłych, przygotowuje je do pożegnania z bliskimi i do ostatniej drogi. Niewiele jest jeszcze w naszym kraju firm funeralnych przygotowanych do świadczenia usług w tak szerokim zakresie. Ten obiekt – usytuowany w centrum miasta – funkcjonuje z powodzeniem od kilku lat.



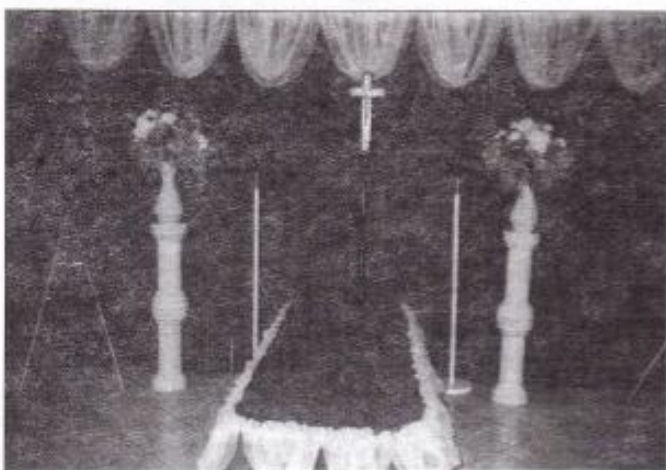
Wszyscy słyszeliśmy o trudnościach, z jakimi spotykają się przedsiębiorcy planujący budowę domu pogrzebowego. Niejeden musiał przejść cieniastą drogę, by uzyskać niezbędne zgody i zezwolenia. Nie bez znaczenia jest też przy-

zwolenie społeczne. Często się zdarza, że w bliższym lub dalszym otoczeniu planowanej budowy zamieszkują osoby protestujące przeciwko takiemu sąsiedztwu. Jeszcze gorzej jest wtedy, gdy instytucje, od których opinii zależy uruchomienie funeralium nie potrafią podjąć w tej sprawie właściwej decyzji. Ich urzędnikom brakuje dobrej woli, odpowiednich przepisów lub – po prostu – nie widzą potrzeby funkcjonowania takich obiektów. Przez dziesięciolecia nikt przecież nie słyszał o domach pogrzebowych, a pochówki się odbywały.

Są jednak w naszym kraju przedsiębiorcy, których plany dotyczące uruchomienia domu pogrzebowego powiodły się. Jednym z nich jest Wojciech Kosiński, a funerarium, o którym mowa znajduje się w Łapach w województwie białostockim.

Pan Kosiński zajmuje się branżą pogrzebową od 8 lat, lecz początki tej działalności były skromniejsze. W inauguracji pomógł proboszcz z miejscowej parafii św. Krzyża, który na potrzeby firmy udostępnił pomieszczenie znajdujące się w podziemiach plebanii. Pan Wojciech zorganizował tam biuro, magazynek i sklep. Kaplicę urządził w dolnym kościele. To był dobry początek. Pan Kosiński twierdzi, że współpraca z księdzem do tej pory układa się znakomicie.

Dla miejscowej społeczności ta inicjatywa była nowością, przyglądano się jej z pewnym dystansem, ale i z dużym zainteresowaniem. Nie obyło się też bez plotek i różnych komentarzy. Jednak rodziny, które korzystały z usług nowej firmy były zadowolone, a dobra opinia o zakładzie szybko docierała do innych. Krąg klientów poszerzał się stopniowo, choć w mieście działała firma konkurencyjna – państwowe przedsiębiorstwo komunalne – które rozpoczęło działalność znacznie wcześniej. To właśnie jego praca spo-



wodowała, że pan Wojciech zainteresował się branżą pogrzebową. Obserwował bowiem poczynania jedyne go niegdyś zakładu funeralnego w okolicy i miał do nich wiele zastrzeżeń. Uznał, że organizacja pochówków winna się odbywać z większą starannością, a do świadczenia usług na przyzwoitym poziomie nie wystarczy wyłącznie nysa wykorzystywana do przewozu zwłok.

Wyobrażenia o prawidłowym funkcjonowaniu firmy funeralnej ukierunkowały działania pana Kosińskiego. Swoje przemyślenia zaczął realizować od początku pracy w podziemiach kościoła. Postanowił przedstawić klientom szeroką ofertę, w której znalazły się m.in. wieńce, kwiaty i garderoba żałobna. Nie było też kłopotu z wyborem trumien. Tylko w Łapach produkowało je trzech producentów.

Z upływem czasu rosły ambicje właściciela firmy. W maju 1995 r. podpisał umowę z Urzędem Miasta i Gminy na dzierżawę budynku po warsztatach szkolnych przy ulicy Matejki, na działce o powierzchni 493 mkw. Obiekt, położony w pobliżu kościoła św. Krzyża, znajduje się w centrum miasta. Prace adaptacyjne trwały około 3 miesięcy i już wczesną jesienią przyjmowano w nim pierwszych interesantów.



Na powierzchni 145 mkw. umieszczono biuro obsługi klientów, sklep z trumnami, wieńcami i garderobą żałobną. Jest też sala ceremonialna połączona z pokojem urządzonym specjalnie dla rodzin zmarłych i pozostałych żałobników. TU, w kameralnych warunkach, można odpocząć i wypić kawę lub herbatę. W domu pogrzebowym znajduje się też kuchnia z pełnym wyposażeniem, w której stały dyżur pełni jeden z pracowników firmy, obsługując uczestników ceremonii pogrzebowych. W innej części budynku urządzono magazyn i pomieszczenia sanitarne dla personelu, a także prosektorium, które jest jednak rzadko wykorzystywane, gdyż firma dzierżawi również prosektorium w szpitalu miejskim.

Rozkład i zagospodarowanie wnętrza w zakładzie zaprojektował sam właściciel, bez pomocy architekta. Pan Wojciech twierdzi, że kierował się wyobraźnią. Pod uwagę brał potrzeby klientów i stworzenie wygodnego miejsca pracy dla personelu. Pytany o ewentualne błędy, jakie popełnił przy projektowaniu odpowiada, że ich nie dostrzega. Rozkład pomieszczeń jest bardzo funkcjonalny, a zastosowane rozwiązania sprawdziły się w praktyce i powtórzyłyby je bez zmian. Wszystko wskazuje na to, że będzie ku temu okazja, ponieważ pan Wojciech planuje budowę nowego domu pogrzebowego. Zakupił już w tym celu plac.

Łapy są 18-tysięcznym miastem. Firma pana Kosińskiego realizuje w nim od pewnego czasu 100% pogrzebów, przybywa też zleceń z pobliskich miejscowości. Kolejna inicjatywa właściciela jest więc odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne. Podejmując ją pan Wojciech liczy na przychylną ze strony sąsiadów w nowym miejscu pracy. Prowadząc firmę przy ulicy Matejki nie spotkał się z protestami okolicznych mieszkańców. Twierdzi, że pomaga mu w tym umiejętność porozumiewania się z ludźmi, dlatego uniknął kłopotów, z jakimi borykali się koledzy z branży.

W zawodzie działania pana Wojciecha zaangażowani są również członkowie rodziny. Nie uczestniczą w nich tylko dwie córki. Starsza, zamężna, wybrała inne zajęcie, młodsza ma dopiero 14 lat. Zona zajmuje się w firmie pisaniem szarf, klepsydr i tabliczek, wyrabia też wieńce i wiązanki. 24-letni syn Paweł zatrudniony jest jako kierownik d/s organizacyjno-technicznych, jest też kierowcą karawanów, a w bliskiej przyszłości również autokaru. W zakładzie pracują jeszcze 4 osoby zatrudnione do obsługi pogrzebów.

Dom pogrzebowy dysponuje dwoma karawanami: volvo i fordem transitem, a także żukiem i samochodem osobowym. (ab)

Kremacja sposobem na odzyskanie miejsc grzebalnych

Zamknięto 2.500 cmentarzy

W ciągu ostatnich 20 lat zamknięto w Polsce około 2500 cmentarzy. Liczba nekropolii nieczynnych od 30, 40 i 50 lat jest znacznie większa, chociaż jak dotąd nikt nie sporządził takiego spisu – piszą rzeszowskie "Nowiny". Bo też problem trudny jest do ogarnięcia i ustalenia wyraźnych kryteriów. Czy można do nieczynnych cmentarzy zaliczyć przykościelne śmietniki z rozbitymi grobowcami, jakie pozostały po ewangelickich nekropoliach na ziemiach odzyskanych? Niektóre z nich przerobiono na parki i deptaki, gdzie nieliczne ozdobne grobowce świadczą o roli, jaką kiedyś pełniły te miejsca.

Czy cmentarzami są jeszcze w większych i mniejszych miejscowościach żydowskie nekropolie na których wśród krzaków i gęstych zarośli pozostały resztki nierozkradzionych nagrobków?

Los zamkniętych cmentarzy w dużych miastach również wydaje się przesądzony. Zazwyczaj jest to wygodne, ustronne miejsca dla pijaków i wykołowej młodzieży. Tutaj częściej niż zwykle

zdarzają się kradzieże i bezmyślne niszczenie cudzego mienia. Tu również rzadziej zaglądną stróża prawa.

Zgodnie z obowiązującymi teraz przepisami, cmentarz może być zlikwidowany po pięćdziesięciu latach od ostatniego pochówku. Taki los czeka dwa cmentarze w Olsztynie zamknięte w 1962 roku. Bardziej przedsiębiorczy i majątni ludzie przenoszą swoich zmarłych na czynne cmentarze. Co będzie z innymi mogiłami – nie wiadomo.

Miasta rządzą się swoimi prawami, co oznacza, że cmentarze będą stopniowo wypierane na peryferia a nawet do miejscowości podmiejskich. Zabytkowe nekropolie przetrwają w niektórych miastach ale trudno przewidzieć, jak będą wyglądały w 50 i 100 lat po ich zamknięciu, kiedy zabraknie ludzi przyjeżdżających na groby swoich bliskich.

Władze miejskie oraz instytucje zajmujące się miejscami wiecznego spoczynku będą musiały szukać nowych pomysłów i sposobów na to, żeby stare

cmentarze mogły „żyć” jak najdłużej. Być może najlepszym rozwiązaniem będzie propagowanie kremacji, która wciąż jeszcze nie jest akceptowana przez większość społeczeństwa i dlatego nie spełnia pokładanych w niej nadziei. Rocznie w całej Polsce przeprowadza się teraz około 3 tysięcy kremacji, co w żadnym wypadku nie może wpłynąć na oszczędność miejsca, tym bardziej, że urny są często chowane w tradycyjnych trumnach.

Sytuacja ulegnie zmianie, kiedy na każdym miejskim cmentarzu będą kolumbaria i „miejsca pamięci” służące do rozsypania prochów. Tak jest w większości miast w Europie. Trudno jednak przewidzieć, czy Polska po przystąpieniu do Unii Europejskiej zechce czerpać wzory zachodnie również w tej dziedzinie. Biorąc jeszcze pod uwagę fakt, że Zaduszki są dla Polaków ważnym świętem, związanym z tłumnym odwiedzaniem cmentarzy, warto zastanowić się nad sposobem zachowania starych cmentarzy w obrębie miasta.

A. Danecka

EPITAFIA

Mówiące kamienie

Nagrobne epitafia wyrażają żal po stracie bliskiej osoby. Bywa jednak, że są dopełnieniem ziemskich porachunków.

Krajobraz nekropolii, jak świat długi i szeroki, ma jeden wspólny mianownik. Wszystkie pachną żalobą i świętym spokojem. W zależności od zasobności portfeli, wreszcie hojności żalobników, ostateczne lokum może mieć wygląd skromnej mogiły lub okazałej kamienicy. A możliwość zafundowania swemu drogiemu zmarłemu mniej czy bardziej okazałego ostatniego już lokum jest bez liku.

Moskiewscy rzemieślnicy mają w swej ofercie kryształowy grobowiec, wyceniony na 300 tys. dolarów. Ich francuscy koledzy oferują całą gamę nagrobkowych wersji, w zależności od adresata osobliwych prezentów. Ofiary wypadków samolotowych bądź zastrzeżeni lotnicy mogą spocząć pod kamienną płytą z widniejącym nań samolotem. Wilkom morskim w stanie ostatecznego już spoczynku przygotowano wyryte w kamieniu okręty. Dla zapalonych działkowców, którym przyszło pożegnać się z tym światem, zarezerwowano okazały kamień nagrobny z widniejącą nań atrakcyjną konewką. Jest też

wizerunek wodza Apaczów z napisem: „Zegnaj, Indianinie”.

W krajowym asortymencie dominują standardowe kształty, wzbogacone co najwyżej dodatkowymi kolumnkami. Nie preferujemy już też tak gorąco zdjęć zmarłych wmontowanych w nagrobek. Za to często epitafia nagrobne mają dać wyraz żalu po starcie. Obok szablonych i najczęściej spotykanych, z nieodłączną prośbą o modlitwę i choćby westchnienie, nie brakuje prawdziwych oryginałów. „**Choć krótko żył, dobrze się zasłużył. Bo cnotliwy był, w pracy się nie nużył**” – przeczytamy na jednym z sędziwych grobów zamojskiego cmentarza.

Trafiają się też osobliwe wyznania z za grobu. „**Postawiłem ten pomnik za życia jako samotny. By nie stwarzać kłopotu innym. Czekasz nakazu Boga. By połączyć moje stroskane serce przy grobie szwagra i siostry**” – to jeden z nagrobnych napisów z warszawskich Powązek.

„**Irenko. Wspólne były nasze myśli i plany. Ten wykonałem bez Ciebie. Ostatnie mieszkanie dla nas i naszych dzieci**” – taki napis widnieje na jednym z grobowców w Pionkach.

Inny wymeldowany już z ziemskiej społeczności przestrzega: „**Gdy tu przydziesz, westchnij do boga. Bo ciebie czeka ta sama droga**”.

„**Przechodniu! Pamiętaj, że umrzesz. To nie zgrzeszysz**” – krzyczy kamień nagrobny z Kryniek z 1983 roku.

„**Nasz kochany wujek. Przebywał w Ameryce 59 lat. Był dobroczyńcą całej rodziny**” – w ten sposób „dolarobiorcy” z Wójcic dziękują niezującym krewniakowi.

Epitafijna formułka to, jak się okazuje, również okazja do załatwienia ziemskich porachunków. „**Oj, córko ukochana. Dlaczego musiałeś umierać męczeńską i tragiczną śmiercią. To przez brata żony, bylego męża „K.”, który cię wykończył. Dziś płacę po kochanej córce. Ja, matka dzieci i brat Ludwik oraz Twoje dzieci**” – epitafium z Dolic z 1982 roku nie grzeszy z pewnością tuzinkowością. Podobne, za to bardziej oszczędne w szczegóły, znajdziemy na jednym z podhalańskich cmentarzy: „**Popatrzcie na mój grób. Zniszczyliście moje życie. Niech was sędzi Bóg**”.

Grażyna Woźniak

100 lat firmy STOLTUR

Wielka gala w Turku

100-lecie istnienia firmy to znaczące wydarzenie nie tylko dla jej pracowników, środowiska, w którym funkcjonuje, ale też całej branży. Ta okrągła rocznica nabiera szczególnej wymowy, jeśli dodamy, że świętuje ją przedsiębiorstwo prywatne, działające w sektorze produkcji i usług związanych z pochówkiem zmarłych. W naszym kraju niewiele firm z tej branży może pochwalić się wiekową tradycją, a jeszcze mniej, tak znakomitymi osiągnięciami, jakie są udziałem spółki STOLTUR z Turku.

Produkcja trumien na najwyższym europejskim poziomie, eksport do wymagających odbiorców z Włoch, Niemiec, Belgii, Holandii, Francji, Danii i Anglii - to najkrótsza wizytówka, jaką można wystawić spółce zarządzającej przez braci Jana i Mariana Millerów. Bracia podkreślają, że do ich sukcesów przyczyniła się



Rodzina Millerów w komplecie.

praca trzech pokoleń poprzedników, począwszy od pradziadka Ignacego Millera, który już w poprzednim wieku produkował trumny i organizował pochówki. Warto jednak zauważyć, że prawdziwy rozkwit firmy i jej największe osiągnięcia przypadają na współczesne czasy i są niewątpliwą zasługą obecnych właścicieli. To pod ich rządami wybudowano nowy zakład produkcyjny wraz z siedzibą spółki przy ul. Obwodnica Północna, wprowadzono nowoczesne technologie i bogate wzornictwo, uruchomiono produkcję eksportową rozwijając jednocześnie zakres świadczonych usług pogrzebowych. To w ostatnich latach nieustannie modernizuje się zakład, przybywa kosztownych maszyn i urządzeń, a stolarnię opuszcza około 1600 trumien miesięcznie. Z takim właśnie dorobkiem firma STOLTUR wchodzi w drugie stulecie istnienia.

Uroczyste obchody jubileuszu, które wyznaczono na 7 listopada



Wśród gości znaleźli się promieniści z Konina i Turku.



Kwiaty i podziękowania od synów dla matki, p. Zofii Miller.

br., trwały całą dobę. Rozpoczęły się nabożeństwem odprawianym w nowo budowanym kościele św. Barbary, w którym bracia Millerowie ufundowali okazały witraż. Dalsza część uroczystości odbywała się w klubie Barbórka należącym do Kopalni Węgla Brunatnego. Obecność znamienitych gości potwierdziła pozycję i szacunek, jakim bracia cieszą się w swoim środowisku.

W dużej, zapelnionej sali, spotkali się przedstawiciele miejscowych władz rządowych i samorządowych, urzędów i instytucji, z którymi STOLTUR współpracuje na co dzień. W pierwszych rzędach zasiadli m.in. Mirosław Marczewski - poseł na Sejm RP i Aleksander Terpiński - wicewojewoda koniński, Jan Pakuła - przewodniczący Rady Miejskiej i Krzysztof Nowak - burmistrz Turku, Edward Michalak - kierownik Urzędu Rejonowego w Turku i ks. Mirosław Frankowski - proboszcz parafii św. Bar-



Jan i Marian Millerowie zostali kilkakrotnie odznaczeni.

bary, Zofia Szczepaniak - kierownik Inspektoratu ZUS, a także przedstawiciele Cechu Rzemiosł Różnych w Turku. Byli też przedsiębiorcy z branży pogrzebowej związani z firmą kontaktami handlowymi, a wśród nich właściciel stołecznej firmy "Charon" - Marek Gójski, Ewa Miller prowadząca zakład w Nowym Dworze Mazowieckim i Michał Pluciński z Włocławka, a także Sławomir Rosiński z łódzkiej Pracowni Galerii Żalobnej, "Rosa". Ogólnokrajowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych reprezen-

tował członek Zarządu **Krzysztof Studziński**. Liczną grupę gości stanowili pracownicy STOLTURU. Obecny był też **Eberhard Holman**, jeden z największych dystrybutorów sprzętu pogrzebowego w Europie.

Przybyłych powitał i przedstawił konferansjer, któremu powierzono prowadzenie oficjalnej części uroczystości.

W wystąpieniu poświęconym historii firmy i rodzinnym tradycjom w stolarstwie trumiennym, Marian Miller wspominał przodków i ich wkład w rozwój zakładu. Dłużej zatrzymał się przy ojcu



Właściciele przedsiębiorstwa wręczają odznaki 100-lecia STOLTURU.

Zbigniewie, który wiele zrobił dla stolarni mimo, iż prowadził ją w czasach trudnych dla kraju i rzemiosła. Synowie zawdzięczają ojcu szacunek do pracy, znakomite przygotowanie do zawodu i zainteresowanie ich problemami, które pomagał rozwiązywać służąc radą i doświadczeniem.

Marian Miller odpowiedział też wszystkim, którzy pytają o zasady współpracy między braćmi. Stwierdził, że zarządzanie przedsiębiorstwem odbywa się wspólnie i zgodnie. Następnie podał prostą receptę na wieloletnie funkcjonowanie i rozwój firmy: należy budzić się codziennie z przekonaniem, że to właśnie dzisiaj dokona się dzieła życia.

Z kolei Jan Miller podziękował osobom i firmom współpracującym ze STOLTUREM. Dziękował też pracownikom za ich wkład i zaangażowanie w pracę, rodzinie za zrozumienie i otuchę, a przyjacielowi - Tadeuszowi Nowakowskiemu, za pomoc w uruchomieniu nowego zakładu.

Były też wzruszające słowa wdzięczności skierowane do nestorki rodu, pani **Zofii**. Synowie wręczyli matce bukiet kwiatów w



Wzruszona Ewa Miller z Nowego Dworu Mazowieckiego odbiera jubileuszową odznakę

podziękę za wszystko, co dla nich zrobiła; za wychowanie, jakie otrzymali w rodzinnym domu i wsparcie dla ich życiowych i zawodowych poczyniń. Należy dodać, że pani Zofia Miller aktywnie uczestniczyła w pracach firmy w latach, gdy prowadził ją jej mąż i ojciec obecnych właścicieli.

Podczas uroczystości bracia Jan i Marian Miller zostali kilkakrotnie odznaczeni. Burmistrz Turku, Krzysztof Nowak, uhonorował obu panów **Odznaczeniem za Zasługi dla Miasta**. Stwierdził przy tym, że wyróżnia wspaniałych ambasadorów regionu, którzy przyczyniają się do likwidacji bezrobocia w Turku. Za wkład w rozwój rzemiosła bracia otrzymali **Honorowe Odznaki Rzemio-**

śła. Wręczono im też **Złote Odznaki Mistrza** za szkolenie mistrzów w rzemiosle.

Kilku pracowników STOLTURU wyróżniono **Srebrnymi Odznaczeniami za Zasługi dla Rozwoju Rzemiosła Wielkopolskiego**. W ich imieniu zabrał głos Jan Urbańczyk. Podziękował za odznaczenia, za uznanie i złożył najlepsze życzenia właścicielom, którzy otrzymali od załogi wielki koszt czerwonych róż.

To jeszcze nie koniec odznaczeń. Właściciele STOLTURU wręczyli **odznaki okolicznościowe na 100-lecie firmy**. Otrzymały je osoby i przedstawiciele instytucji, którzy przyczynili się do rozwoju zakładu oraz jego zasłużeni pracownicy.

Nie wszyscy zaproszeni mogli przybyć na uroczystości. Ci, którym zabrakło przesłali depesze gratulacyjne. Odczytano treść telegramów nadesłanych m.in. przez wojewodę konińskiego oraz niemiecką firmę Peter Lacke, z którą STOLTUR współpracuje od kilku lat.

Jan Miller podziękował za odznaczenia, kwiaty i gratulacje, po czym goście wręczyli gospodarzom prezenty.

Po części oficjalnej nadszedł czas na występy artystyczne. Ze-



Marek Gójski z warszawskiego „Charona” wręcza prezent właścicielom firmy.

branych zabawiał Kabaret „Ucho” i Elżbieta Adamiak od lat prezentująca liryczne, nastrojowe piosenki. Ich charakter znakomicie nawiązywał do jesiennej, listopadowej aury.

Następnie zaproszono gości na obiad. Były toasty i trunki według upodobań. Biesiadę kończył deser z jubileuszowym akcentem. Podawano tort bezowy z napisem: Sto lat Stolturu.

W późnych godzinach popołudniowych część gości wyjechała z Turku obdarowana przez gospodarzy okolicznościowymi upominkami. Ci, którzy zostali wzięli udział w balu.

Tak zakończyły się jubileuszowe obchody w Turku. Jan i Marian Millerowie dołożyli starań, aby uroczystość wypadła okazale i trzeba przyznać, że zorganizowali ją na miarę tak znamiennej rocznicy.

Do wielu życzeń, które otrzymali właściciele firmy dołącza się też Redakcja MF MEMENTO:

Drodzy Panowie, życzymy wielu sukcesów w życiu osobistym i zawodowym, a STOLTUROWI - co najmniej kolejnych stu lat.
(DEM)



Były toasty i trunki według upodobań.

Spór o nazwę firmy pogrzebowej

W Polsce będzie tylko jeden „Charon”

Niemal wszystkie zakłady pogrzebowe w Polsce noszące nazwę „Charon” muszą zmienić szyldy, pieczętki i blankiety firmowe. Dotychczasową nazwę zachowa tylko jedna firma w kraju.

Różne wydarzenia i zachowania przedsiębiorców pogrzebowych bywają przyczyną sporów i poważnych konfliktów między przedstawicielami tej branży. Najczęściej dotyczą one płacenia za informację o zgonie, dzierżawienia szpitalnych prosektoriów i ograniczania konkurentom dostępu do rynku poprzez stosowanie praktyk monopolistycznych.

Sprawa, którą przedstawił nam Marek Gójski, właściciel stołecznej firmy funeralnej, należy do wyjątków. Otóż, zakład państwa Gójskich, który od 1987 r. działa jako „Charon” musi zmienić nazwę. Dotyczy to również innych funerariów w kraju, które dotychczas posługiwały się tą nazwą. Podstawą prawną jest decyzja Urzędu Patentowego R.P., który zarejestrował znak towarowy słowny „Charon” na rzecz Zakładu Usług Pogrzebowych w Poznaniu. Właściciel poznańskiej firmy – Michał Lewandowski – egzekwuje swoje prawa do znaku i działając poprzez pełnomocnika rozesłał pisma do zakładów noszących tę nazwę wzywając, by zaniechały jej używania.

Okazuje się jednak, że mogą być wyjątki. W piśmie skierowanym do państwa Gójskich znalazło się stwierdzenie, że „istnieje możliwość uzyskania odpłatnej zgody (...) na używanie nazwy „Charon”. W ślad za słowem pisanym padła też ustana propozycja. Pan Marek twierdzi, że nie musiałby niczego zmieniać, gdyby płacił poznańskiemu przedsiębiorcy 3.000 zł kwartalnie. „To było całkowite zaskoczenie” – mówi. „Przy świadkach rozmawialiśmy o tym, że nie będziemy rościli wzajemnych pretensji do używania tej nazwy niezależnie od decyzji Urzędu Patentowego. Ze względu na znaczną odległość nie zagrażamy przecież swoim interesom”.

Znane są przypadki płacenia za korzystanie z nazwy objętej ochroną, lecz w naszym kraju nie należą do częstych, a w branży pogrzebowej spotykamy się z taką propozycją po raz pierwszy.

Przypomnijmy, że najważniejszą funkcją, jaką pełni znak towarowy jest możliwość odróżniania towarów i usług jednego przedsiębiorstwa od towarów i usług tego samego rodzaju innych przedsiębiorstw. Znak towarowy ma zatem pełnić rolę odróżniającą w taki sposób, aby nie wprowadzać w błąd klientów co do pochodzenia poszczególnych towarów i usług.

Tak stanowią przepisy prawa, które chronią jednocześnie usługodawców, a także producentów wytwarzających np. samochody, telewizory czy lodówki przed wprowadzaniem na rynek podobnych towarów tego samego przeznaczenia, jednak pochodzących z innych fabryk. Ta ochrona jest więc korzystna zarówno dla wytwórców, jak też klientów i trudno się z tym nie zgodzić.

Pan Gójski nie kwestionuje uprawnień właściciela poznańskiej firmy „Charon” wynikających z zarejestrowania znaku towarowego. Twierdzi jednak, że czym innym jest produkcja towarów sprzedawanych na rynku światowym lub choćby na terenie jednego kraju, a czym innym świadczenie usług o lokalnym zasięgu.

Rzeczywiście, można się zastanawiać, co może przeszkadzać szewcowi naprawiającemu obuwie dla mieszkańców kilku ulic w Świnoujściu, że inny szewc, świadczący takie same usługi dla okolicznej ludności w Kielcach wywiesił szyld z identycznie brzmiącą nazwą. Obie formy działalności można porównać o tyle, że każda z nich ma równie mały, określony zasięg terytorialny.

Pan Gójski zwraca więc uwagę nie na prawną stronę zagadnienia, a na postawę kolegi i sytuację, w jakiej znajdzie się niebawem warszawski „Charon”. Klienci od wielu lat przyzwyczaili się do firmy i nazwy. Jej zmiana może sugerować, że w miejscu dotychczasowego zakładu rozpoczął działalność ktoś inny. W tym przypadku to właśnie zmiana nazwy będzie wprowadzała klientów w błąd.

W branży, z której usług korzysta się raz na kilka lub kilkanaście lat, trzeba długo pracować, aby zyskać uznanie klientów i właściwe miejsce na rynku. Widocznym świadectwem istnienia firmy jest jej szyld. Dlatego tak istotne jest, aby pozostawał on niezmienny i kojarzył się ze zleconym niegdyś pochówkiem, po którym często pozostaje rachunek wydrukowany na firmowym papierze lub wizytówka.

Wiadomo, też, że szczególny charakter usług pogrzebowych i nie najlepsza opinia o wielu funerariach w kraju powodują, że rodziny, które zostały dobrze obsłużone w jednej z firm będą chciały do niej wrócić, jeśli znajdą się w potrzebie. Z pewnością będą jej szukać we własnej miejscowości – posługując się ksiązką telefoniczną, lokalną prasą lub innymi informatorami. A tam jej nie znajdą. W efekcie będą zdezorientowane i zagubione, a poszukiwany przez nie przedsiębiorca może tracić zlecenia. Ten zaś, który działa kilkaset kilometrów dalej pod starym szyldem niczego nie zyska. Powstanie tylko niepotrzebne zamieszanie. Trudno odmówić słuszności takiemu rozumowaniu.

Trzeba dodać, że pan Gójski również wystąpił do Urzędu Patentowego w sprawie rejestracji znaku „Charon”, lecz nie jako

pierwszy. Składając wniosek miał jednak na uwadze to, aby na terenie jego działania tzn. w Warszawie nie było dwóch firm noszących tę samą nazwę. Wie bowiem, że nie zgłosił się do niego klient z Krakowa z prośbą o zorganizowanie pochówku na tamtejszym cmentarzu.

Jednak Urząd Patentowy rozpatrując wnioski o rejestrację znaków towarowych nie kieruje się zasięgiem działania wnioskodawców. Dla potrzeb rejestracji nie ma znaczenia, czy firma działa w jednej dzielnicy, małej wiosce, czy na skalę ogólnopolską. Poza pewnymi wyjątkami, nie jest też istotne pochodzenie nazwy. Może ona wywodzić się z historii, religii, czy mitologii.

I tu rodzi się kolejny problem. Z tych źródeł można zapożyczyć ograniczoną ilość nazw, a właśnie do nich przedsiębiorcy pogrzebowi sięgają najchętniej.

Jeśli więc właściciel funerarium zechce wzorować się na poprzednikach – może znaleźć się w kłopotcie. Trzeba bowiem liczyć się z tym, że na skutek kolejnych rejestracji znaków towarowych w tej branży i żądań osób, które je uzyskały, niebawem na polskim rynku będziemy mieli po jednej firmie noszącej nazwę Hades, Styks, Lete, czy Requiem. Mogą też zniknąć Kalie, Kalle, Ostatnie Posługi, Calvarie itd. Podajemy te nazwy dlatego, że są najczęściej spotykane w naszym kraju i widnieją na witrynach setek firm, które mogą podzielić los dzisiejszych „Charonów”. Może więc najlepszym rozwiązaniem jest nazwanie firmy własnym nazwiskiem. Ale co zrobić z funerariami już istniejącymi i od wielu lat prowadzącymi działalność pod określonym szyldem?

Pan Gójski, który czuje się pokrzywdzony postępowaniem kolegi z branży i chce zachować dotychczasową nazwę, zasięgnął opinii pracowników i twierdzi, że są duże szanse na to, aby mitologiczny Charon nadal patronował wielu firmom pogrzebowym w kraju. Prosi więc o kontakt właścicieli, którzy znaleźli się w tej samej sytuacji i nadal chcą korzystać z dawnej nazwy. Telefon w Warszawie: 870-68-95.

Nasza Redakcja będzie śledziła dalszy rozwój wydarzeń związanych z tą sprawą. (dem)

Włochy:

„Klasyyczna śmierć” reklamy

Wzburzeni tokańscy producenci wina *Chianti Classico* prowadzą walkę z kampanią reklamową, która plami ich dobre imię – informuje „Wall Street Journal”.

Schianti Classico, czyli „klasyyczna śmierć” – takie logo pojawiło się w reklamach jednego z rzymskich zakładów pogrzebowych. W ramach kampanii skierowanej do młodzieży ulotki domu pogrzebowego rozdawano m. in. w dyskotekach.

Uznaliśmy, że zamiast opisywać oferowane usługi, lepiej powiedzieć ludziom o ryzyku nienaturalnej śmierci – mówi Paolo del Bravo, dyrektor artystyczny agencji Reggio

del Bravo. – Najczęściej wiąże się ono z paleniem papierosów, piciem alkoholu i prowadzeniem samochodu.

Del Bravo przyznaje, że w kampanii wykorzystano renomę wina *Chianti*, którego nazwa jest fonetycznie zbliżona do *Schianti*, co oznacza „śmierć”. – Gra słów była zamierzona – mówi. – Ale absolutnie nie chcieliśmy wyrządzić krzywdy *Chianti*.

Włoskie stowarzyszenie agencji reklamowych, określające zasady publikowania reklam w tym kraju, uznało tymczasem rację konsorcjum *Chianti Classico*. Konsorcjum poinformowało, że zastanawia się, czy wystąpić do sadu o odszkodowanie. (pg)

Najczęściej „Charon”, „Hades”, „Styks” i „Zieleń Miejska”

JAK SIĘ NAZYWAMY?

Z zastrzegania nazw i handlu nimi można nieźle żyć, narażając innych na mitrę prawną, koszty i utratę renomy. Przekonał się o tym np. niemiecki potentat kawowy Tchibo, który po zainstalowaniu się w Polsce, w trakcie wielkiej – kosztującej miliony dolarów – kampanii reklamowej – został niespodziewanie wezwany do nieużywania nazwy Tchibo, ponieważ ta została zastrzeżona przez nikomu nie znanego, prowadzącego małą firmę handlową, obywatela polskiego. Parę lat wcześniej zastrzegł on sobie w Urzędzie Patentowym wyłączność na używanie w Polsce nazw kilku znanych na Zachodzie towarów i koncernów. Oczywiście celem tej operacji nie był zamiar używania tych znanych nazw na oznaczenie jakichś polskich produktów, lecz zamiar uzyskania wysokich kwot odstępnego, jakie zachodnie firmy ewentualnie mogą wypłacić przytomnemu przedsiębiorcy znad Wisły za używanie nadal – swoich w istocie – nazw. Z punktu widzenia prawa, nie jest zatem istotne, że nazwa Tchibo została wymyślona w Niemczech i zrosła się przez kilkadziesiąt lat z niemieckim holdingiem, pałacem i handlującym znakomitą kawą, lecz że na terenie Polski właścicielem nazwy jest obywatel, który kontakt z kawą ma jedynie przy śniadaniu. Nazwa to dziś w świecie biznesu ogromna, materialna wartość i warto, by uwzględniali to też nasi przedsiębiorcy pogrzebowi, bo w majestacie prawa będzie ich można pozbawiać nazw firm, które już funkcjonują w świadomości klientów. Trzy lata temu o krok od utraty nazwy była znana warszawska firma „Amber”, a obecnie spór toczą między sobą dwie „Calvarie”, przy czym jedna z nich używa nazwy „Calvaria bis”, nie chcąc utracić zaufania klientów, jakim obdarzali oni przedsiębiorstwo „Calvaria”, zanim wspólnicy podjęli decyzję o rozstaniu się.

W przypadku opisanym przez nas obok, bez wątplenia wszystkie moralne i zdroworozsądkowe racje są po stronie Marka Gójskiego, ale prawnie góruje Michał Lewandowski. Jeśli Gójski wynajmie zięcznego, a to znaczy: drogiego, prawnika – może wygrać, po długim wólczeniu się po sądach i procedurach apelacyjnych – sprawę. Da się bowiem obronić argument, że interesy „Charonów” z Warszawy i Poznania nie są terytorialnie kolizyjne, że Gójski wcześniej używał nazwy, niż Lewandowski, że w końcu nazwa „Charon” należy do kulturowego dziedzictwa ludzkości, jak np. Mojżesz, Chrystus, Betlejem, Zeus czy Częstochowa. Równolegle p. Lewandowski będzie stawał w innych procesach, bo wedle naszych danych w Polsce jest 45 firm pogrzebowych o nazwie „Charon”, a pewnie i w ich przypadku przedsiębiorcy poznaniak będzie zabiegał o jakiś odsyp. Można wyobrazić sobie, że do Urzędu Patentowego ruszą inni przedsiębiorcy, właściciele innych popularnych – zazwyczaj mitologicznych – nazw, by zastrzec sobie prawo do ich ochrony. Kto wie, może już wkrótce

uszczupli się znacznie szacowne grono „Charonów”, „Styksów”, „Hadesów” i „Zieleni Miejskich”, używanych jako nazwa własna, a pojawią się określenia równie przyzwoicie i solidnie brzmiące, jak dziś np. „Koperski”, „Gulczyński”, „H. Skrzydlewska” czy „Smoleński”?

Polscy przedsiębiorcy pogrzebowi nie przejawiają szczególnej inwencji, gdy chodzi o nazwy firm. Oprócz 45 „Charonów”, w Polsce są 44 „Hadesy”, 11 „Styksów” i aż 70 „Zieleni Miejskich”, zajmujących się – jak sama nazwa wskazuje – chowaniem zmarłych (firmy komunalne przybierają też często miana „USKOM lub KOMUS”). Przedsiębiorstw o nazwie „Requiem” naliczyliśmy 6, a „Concordia” – 5. Funkcjonują też 3 przedsiębiorstwa „Memento” oraz 2 „Memento Mori”, lecz – wbrew pozorom – nie są to nasze przedsiębiorstwa patronackie, choć gdybyśmy zmienili branżę z wydawniczej na pogrzebową, to wyjaśniamy, że to właśnie my – jako jedyni – mamy zastrzeżoną nazwę. Pięciokrotnie w naszej bazie adresowej pojawiają się nazwy: „Epitafium”, „Kalla”, „Kalia”, „Kres” i „Spoczynek”, trzykrotnie – „Arkadia”, „Betania”, „Kir”, „Orcus”; kilkanaście przedsiębiorstw posługuje się nazwami, zawierającymi termin „neko-”: „Neko”, „Nekros”, „Nekrolog” etc.

Jak widać, w nazewnictwie dominują określenia wywodzące się z mitologii Greków i Rzymian, choć nierzadko trafiają się motywy staroegipskie („Anubis”, „Ozyrys”). Nie dowodzi to jednak wcale – jak twierdzi znany językoznawca, prof. Jerzy Bralczyk – że znajomość mitologii przez naszych przedsiębiorców jest przesadna. Być może więc dlatego, twierdzi, aż tyle nazw stamtąd się bierze, często niestosownych bądź nie kojarzących się ze śmiercią i pogrzebem. Można odnieść wrażenie, że wiele greckich nazw zakładów pogrzebowych wybiera się przypadkowo, jakby ich sam mitologiczny rodowód był dostatecznym uzasadnieniem. Powszechny „Hades”, to nic innego jak swojskie „Piekło”, choć można wątpić, by ktokolwiek nazwał tym polskim określeniem swoją firmę. Innym przykładem nietrafności jest „Olimp”, będący według wierzeń starożytnych Greków siedzibą najwyższych bogów. Oczywiście, firmy przyjmują nazwy nie dla ich trafnego czy ładnego brzmienia, lecz dla identyfikacji biznesowej i odróżnienia się od konkurencji, niemniej odrobina wiedzy i dobrego smaku byłaby tu wskazana, bo są przecież klienci, kierujący się przy wyborze oferty wyobraźnią i pewną wrażliwością językową. Swego czasu nazwę „Charon” przyjął komis samochodowy, co już było kompletnym nieporozumieniem i odstraszało klientów.

Zastanawiające jest, że w nazewnictwie zakładów pojawia się tak mało wątków chrześcijańskich. Praktycznie szerzej znana jest tylko „Betania”, czyli dom Łazarza; Łazarza, który umarł, ale został wskrzeszony. Prof. Bralczyk uważa, że jest to „dobry

pomysł na nazwę”. Zdaniem wybitnego językoznawcy, najmocniejsze wrażenie wywołują dwie nazwy: „Tanatos” („śmierć”) i „Exitus” („odejście”). Oryginalna jest też nazwa „Minos”, wywodząca się od króla Krety, który zbudował labirynt, będący jednocześnie grobowcem. – Może dziwić nikle wykorzystanie nazw starotestamentowych – mówi prof. Bralczyk – mimo że Stary Testament jest pełen różnych śmierci, upostaciowionych w miejscach, rzekach, ludziach. Mało jest też wątków staroegipskich – nie ma na przykład Cheopsa – wedle których przetrwanie po śmierci było przetrwaniem cielesnym. A przecież przedsiębiorca pogrzebowy zajmuje się po trosze utrwalaniem ciała.

Jest grupa polskich nazw, np. „Kres”, „Ostatnia Posługa”, „Spoczynek”, „Wieczność”, mających brzmienie dosłowne, przy czym najbardziej godny rekomendacji wydaje się profesorowi Bralczykowi „Kres”, bo nazwa – mimo że boleśnie definitywna – jest krótka i dobrze brzmi. W opinii językoznawcy, śmierć w wydaniu starożytnym jest łatwiejsza do oswojenia. Łatwiej sobie z nią poradzić w wymiarze mitologicznym, gdzie wszystko między baśń się wkłada. Wielobóstwowe religie, a takie wyznawali Grecy i Rzymianie, były łatwiejsze do skojarzenia ze śmiercią. Odwrotnie w chrześcijaństwie, które mówiąc o „nowym życiu” (nota bene istnieje w naszym kraju firma o takiej nazwie), ze śmiercią nie łączy się tak wyraźnie. Zresztą chrześcijaństwo nie powinno nawet wyzwać myślenia o śmierci, jako o czymś definitywnym. Chrystus powiada wszak o sobie, że jest Nowym Życiem, stąd śmierć jest „nieśmiercią”, o czym przekonuje Jezus, gdy z krzyża zwraca się do lotra ze słynnymi słowami nadziei: „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju”...

Kończąc, należy wspomnieć o przedsiębiorstwach, które używają oryginalnych nazw – kwiatów i roślin. Nie natknęliśmy się wprawdzie na nazwę „Wieniec” (a szkoda), ale za to „Kalia” pojawia się w naszych danych kilkakrotnie. Są też dwa „Wrzosi”, jedna „Chryzantema i „Bratek”, co kojarzy się z delikatnością i wrażliwością. Obok „Kalii” pojawia się też parę „Kallii”, co być może jest błędnie użytym słowem „Kalia”. „Kalia” to pogłos greckiego słowa „kalos”, czyli piękny. A zatem w tej „Kalii” bądź „Kallii” – obie nazwy tchną spokojem i kojarzą się z kwiatami żalobnymi – chodzić może o „piękną śmierć”.

P.S. W kamieniarstwie nagrobkowym również na razie nie chroni się nazw i wygra ten, kto pierwszy zarejestruje jeden spośród kilkudziesięciu GRANMAR-ów, GRANBET-ów, GRANBUD-ów, INTERKAM-ów, KAMEX-ów, KAMIX-ów, KAMBUD-ów, KAMBET-ów, CARRAR, MARBET-ów, MARKAM-ów i tak dalej w tym stylu.

*Statystyka Międzynarodowej Federacji Towarzystw Kremacyjnych***KREMACJA NA ŚWIECIE****ARGENTINA/ ARGENTYNA**

Liczba krematoriów: 8 (m. in. Buenos Aires, Mar Del Plata). W 1991 r. wykonano 380 kremacji, co stanowiło 3, 04% ogółu zmarłych.

AUSTRALIA

Krematoriów 64. W 1995 r. zmarło 125 771 osób, z czego skremowano 65 438, co stanowi 52%. (W Melbourne ma siedzibę Australijski Związek Cmentarzy i Krematoriów).

AUSTRIA

Liczba krematoriów: 9. W 1995 r. zmarło 81 171 osób, spośród których spopielono 13 171, stanowi to 16, 23 % pogrzebów. (Sprawami kremacji zajmuje się Związek Zawodowy Pogrzebowników z siedzibą w Wiedniu, wydający dwumiesięcznik „Austriacki Pogrzebownik”).

BELGIUM/ BELGIA

10 krematoriów (m. in. w Brukseli, Antwerpii, Liege). W 1995 r. zmarły 105 933 osoby, spopielono – 29 106, tj. 27, 48% zmarłych. (W Belgii działają 4 stowarzyszenia/ związki kremacyjne i ukazują się 3 pisma poświęcone kremacji i pogrzebom).

BRAZYLIA

3 krematoria (2 w Rio de Janeiro, jedno w Sao Paulo). Liczba zgonów w 1995 r.: 81 000, kremacji – 2 846 (3, 85%).

CANADA/ KANADA

Liczba krematoriów: 119. W 1994 r. zmarło 201 020 osób, z czego spopielono zwłoki 72 600 zmarłych, co stanowi 36, 11%.

CHINA/ CHINY

Liczba krematoriów: 1288. W 1992 r. spopielono ciała 2 mln 425 tys. zmarłych, co stanowi 36, 40% ogółu pogrzebów. Przedsiębiorcy zrzeszeni są w Chińskim Stowarzyszeniu Pogrzebowym z siedzibą w Pekinie; ukazuje się dwumiesięcznik „Chiński Pogrzeb”).

COLUMBIA/ KOLUMBIA

Krematoriów 13. Liczba zmarłych w 1994 r.: 214 676, kremacji – 43 682, tj. 20, 34 %.

CONFEDERATION OF INDEPENDENT STATES**WSPÓLNOTA NIEPODLEGŁYCH PAŃSTW (ROSJA i KRAJE B. ZSRR)**

Liczba krematoriów: 8, usytuowanych w Jekaterynburgu, Charkowie, Kijowie, Mińsku, Moskwie (3), St. Petersburgu. Dane z 1991 r.: Charków – 23%, Kijów – 30%, Mińsk – 26,

6%, Moskwa – 45%, St. Petersburg – 50, 1%, Swierdłowski – 33% kremacji.

CZECH REPUBLIC/ CZECHY

26 krematoriów. W 1995 r. 117 913 zgonów, kremacji 85 494, tj. 72, 50%.

DENMARK/ DANIA

Liczba krematoriów 41. Pogrzeby w 1995 r.: 63 216, z tego kremacje – 43 857, tj. 69, 38%.

FINLAND/ FINLANDIA

Krematoriów 20. W 1995 r. wykonano 47 768 pogrzebów, z czego kremacyjnych 9 774, tj. 19, 90%. (Istnieje Fiński Związek Krematoriów i Cmentarzy).

FRANCE/ FRANCJA

Liczba krematoriów: 69. Spośród 529 051 osób zmarłych w 1995 r. spopielono 62 212 (11, 76%).

GERMANY/ NIEMCY

Krematoriów 118. W 1995 r. pogrzebów 884 661, z czego kremacji 316 524, tj. 35, 80%.

GHANA

Jedno krematorium. W 1993 r. zmarło 5 958 osób, liczba kremacji – 1, tj. 0, 02%. (Od 1986 r. istnieje Towarzystwo Kremacyjne Ghany).

GREAT BRITAIN/ WIELKA BRYTANIA

230 krematoriów. W 1995 r. spośród 631 142 zmarłych skremowano 445 574 osoby, czyli 70, 60 %. (Brytyjskie Towarzystwo Kremacyjne istnieje od 1874 r., wydaje kwartalnik „Pharos International”).

HONG KONG

12 krematoriów. W 1995 r. zmarłych 29 777, spopielono 22 585 osób (75, 90%).

HUNGARY/ WĘGRY

144 572 zmarłych w 1995 r., kremacji – 37 797, tj. 26, 14%.

ICELAND/ ISLANDIA

Jedno krematorium w Reykjaviku. W 1995 r. 1923 zgony, kremacji 171 (8, 90%).

IRELAND/ IRLANDIA

Jedno krematorium w Dublinie. W 1995 r. pogrzebów 31 494, kremacji – 1179, tj. 3, 74%.

ITALY/ WŁOCHY

31 krematoriów. W 1995 r. zmarło 550 000 osób, z czego pogrzebano poprzez kremację prochy 11 645 osób (2, 12%). (Włoska Federacja Towarzystw Kremacyjnych istnieje od 1958 r., ma siedzibę w Turynie i wydaje co pół roku pismo „L' ARA”).

JAPAN/ JAPONIA

Liczba krematoriów: 1 942. W 1995 r. zmarło 977 737 osób, spopieleno zwłoki 963 540 spośród nich, co stanowi 98, 55 %.

LUXEMBURG

Jedno krematorium. W 1995 r. spopieleno 343 zwłoki spośród 3 797 zmarłych, co stanowi wskaźnik 9, 03%. (Od 1932 r. istnieje Towarzystwo Propagowania Pochówku Ogniem).

MEKSYK

70 krematoriów. Brak najnowszych danych.

NAMIBIA

Jedno krematorium w Windhoek. W 1995 r. zarejestrowano 1 088 pogrzebów, w tym 147 poprzez kremację (13, 51%).

THE NETHERLANDS/ HOLANDIA

Liczba krematoriów: 51. W 1995 r. skremowano 48, 21% spośród 136 154 zmarłych. (Popularyzowaniem kremacji zajmują się trzy organizacje).

NEW ZEALAND/ NOWA ZELANDIA

Liczba krematoriów: 31. W 1994 r. zmarły 27 092 osoby, skremowano 15 702 z nich (57, 95%).

NORWAY/ NORWEGIA

42 krematoria. 30 % spopielenych osób spośród 45 563 zmarłych w 1995 r.

PERU

Jedno krematorium w stolicy kraju, Limie. W 1986 r. zmarły 273 osoby, spopieleno ciała 117 spośród nich, tj. 42, 85 %.

PORTUGAL/ PORTUGALIA

Dwa krematoria. 1994 r.: zmarli – 99 621, z czego skremowani – 1 008 (1, 01%).

SLOVAK REPUBLIC/ SŁOWACJA

Trzy krematoria. Na 4188 pogrzebów w 1990 r. kremacje stanowiły 75, 16%.

SOUTH AFRICA**REPUBLIKA POŁUDNIOWEJ AFRYKI**

Liczba krematoriów: 25. Wskaźnik kremacji – 9 %.

SPAIN/ HISZPANIA

Liczba krematoriów: 26. W 1994 r. zmarło w Hiszpanii 312 600 osób, skremowano 15 tys. zmarłych (wskaźnik kremacji – 4, 80 %).



Woking, pierwsze krematorium w Wielkiej Brytanii

SWEDEN**SZWECJA**

L i c z b a krematoriów: 74. Wskaźnik kremacji w 1995 r. – 64, 74%. (Od 1882 r. istnieje Szwedzkie Stowarzyszenie Cmentarzy i Krematoriów).

SWITZERLAND**SZWAJCARIA**

27 krematoriów. W 1995 r. zmarło 63 387 osób, w tym skremowano – 41 369 (65, 26%).

USA

Liczba krematoriów: 1 155. W 1995 r. zmarło w USA 2 309 600 osób, spopieleno zwłoki 488 224 osób (wskaźnik – 21, 14%). (Od 1913 r. istnieje – z siedzibą w Chicago – Związek Krematoriów Ameryki Północnej).

ZIMBABWE

Dwa krematoria w Bulawayo i Harare. W 1992 r. wykonano 8 613 pogrzebów, w tym spopieleno ciała 705 zmarłych (8, 18%).

.....
Statystykę tę uzupełnia informacja o spopieleniach w innych krajach. Liczba krematoriów, m. in.: Bahamy – 1, Bułgaria (Sofia) – 1, Wyspy Kanaryjskie – 1, Gwatemala – 1, Haiti – 1, Indie – 31, Indonezja – 7, Jamajka – 2, Majorca (Palma de Mallorca) – 1, Panama – 5, Filipiny (Manilia) – 2, Rumunia (Bukareszt) – 2, Singapur – 3, Sri Lanka – 13, Wietnam (Sajgon i Hanoi) – 2.

Argumenty na rzecz i przeciw kremacji

REDUKCJA DO POPIOŁÓW

Louis – Vincent Thomas *)

(...)Tradycyjna kremacja nie ma oczywiście nic wspólnego ze spopieleniem. (...) Rytualne spalenie trupa odbywa się na wolnym powietrzu; może trwać 8 lub 10 godzin, a nawet i dłużej; ogląda się to jak widowisko; na Bali kremacja jest najbardziej prestiżowym świętem religijnym; u Rzymian kremacji herosa towarzyszyły ofiary z wołów, walki gladiatorów, a nawet wyścigi rydwanów, przedstawienia teatralne i uczyły urządzone w pobliżu stosu. Natomiast w krajach zachodnich zmarły spalany jest w surowym obrębie krematorium – w zamkniętym naczyniu, w piecu, którego drzwi są zamaskowane.(...)

Tradycyjnym paliwem jest na ogół drewno, bardziej lub mniej cenne, zależnie od zamożności rodziny; z braku drewna można jednak użyć suchej trawy (Tybet) lub wysuszonego nawozu wielbłądziego (Mongolia). (...) W Nepalu trup ułożony jest na stosie, w Indiach zaś ukryty jest na ogół pod gałęzmi; w Tajlandii trup spoczywa w trumnie, a na Bali wetknięty jest w brzuch zwierzęcia kremacyjnego – drewnianego wizerunku, wyobrażającego mityczne zwierzę. (...) We wszystkich tych krajach palenie jest długotrwałe i niedoskonałe; pozostawia resztki kostne, które stają się materiałną podstawą obrzędów i ofiar; zgodnie zwłaszcza z tradycją buddyjską, szczątki zostają nazajutrz lub po trzech dniach uroczystie zebrane; w czasie gdy bonzowie recytują modlitwy i kilkakrotnie obchodzą popioły, kości są obmywane, moczone w mleku kokosowym i wodzie oczyszczającej.(...)

W Pakistanie, Kambodży, Laosie, Tajlandii panuje zwyczaj przywiązywania do trupa bawełnianych wstążek, które krewni trzymają w czasie ceremonii wstępnych. Gdy tylko stos zapłonie, wstążki te są spalane lub odcinane przez oficjanta; jest to znak przerwania więzów łączących żywych ze zmarłym, kiedy rozpoczyna on przemianę w nowe ciało. To nowe ciało jest zresztą skonkretyzowane przez inny znaczący obrzęd, który występuje w ceremoniach pogrzebowych Khmerów i Tajów: natychmiast po wygaśnięciu stosu mistrz ceremonii rysuje na warstwie popiołów „osobę popiołów”. Przykłady te przypominają obrzęd Indian Quiche (Ameryka Środkowa): Quiche, po kremacji zmarłych, ugniatają popioły z domieszką gumy, aby ukształtować posążek, który ozdabiają maską o rysach zmarłego; posążek ten jest następnie grzebany. (...)

Niczego podobnego nie odnajdujemy na Zachodzie, gdzie nieznane są te wszystkie długie, często kosztowne i zawsze obciążone symbolami obrzędy przygotowawcze. W moskiewskim krematorium wyposażonym w 6 sal ceremonialnych i 14 komór spalania

dokonywać można 80 kremacji dziennie, czyli 25 000 rocznie. W owych urządzeniach, które skłaniają do myślenia o prawdziwym przemysłowieniu śmierci, technika zastępuje obrzęd i skuteczność symbolu. Nie wszystkie krematoria są tak nowoczesne: piece gazowe lub na paliwo płynne zajęły



L. – V. Thomas

miejsce pieców na koks, ale prawie wszędzie dąży się do wprowadzenia pieca elektrycznego (pierwszy zastosowano w Szwajcarii w 1933 r.).

(...)W krajach nowoczesnej cywilizacji przemysłowej kremacja, jako sposób obchodzenia się z trupem, jest niedawnym zjawiskiem – lub też powrócono do niego po długich wiekach niepraktykowania. Nawet, jeśli zapisuje się w linii tradycji – a tak jest w przypadku Japonii (...) – to nie ulega wątpliwości, że kremacja w świecie zachodnim wyżyła się w większym lub mniejszym stopniu religijnych wartości. Z

drugiej strony postęp ilościowy, o którym świadczą statystyki, i typ argumentacji, do jakiej odwołują się jej zwolennicy, skłaniają do przekonania, że kremacja trupów odpowiada opcjom nowoczesnego świata. (...)

Kremacja najpopularniejsza jest w Japonii i krajach protestanckich. (...) Natomiast narody śródziemnomorskie zachowują wobec kremacji dużą powściągliwość. (...) Świat anglosaski (...) nie ma takich samych motywacji jak świat romański, głęboko osadzony w katolicyzmie rzymskim i naznaczony zakazem kremacji, zniesionym przez Watykan dopiero w 1963 r. za sprawą papieża Jana XXIII. (...)

Dlaczego kremacja? Przytoczone racje należą do różnych i sprzecznych rejestrów. Niektóre bardziej lub mniej odnoszą się do mistycznej wartości ognia. (...) Ogień, który oczyszcza i oszczędza upodlenia gnicia; wzbijający się płomień, przywołujący niebo, podczas gdy złożenie do ziemi przywodzi na myśl zstąpienie do Piekła – oto dwa motywy bliskie mitologii. (...) Godna uwagi jest również stara obsesja najstraszliwszej z tortur – przebudzenia w grobie, jeśli przypadkowo zostanie się zakopanym żywcem w stanie pozornej śmierci – czy też, co prawda rzadsza, obawa przed sprofanowaniem swego trupa. Bez wątpienia jednak właśnie lęk przed gniciem wywołuje pragnienie spopielenia siebie i tych, których kocha się i szanuje. W tym punkcie pojawia się w środowiskach krematystycznych problem przyzwoitości i szacunku: obowiązek szacunku wobec potomnych, którym należy oszczędzić odrażającego sąsiedztwa, i wobec zmarłego, którego rozkład hańbi. (...) Prochy są zupełnie nieszkodliwe. Nie zanieczyszczają ani ziemi, ani wód infiltracyjnych, ani powietrza, którym oddychamy; w udoskonalonych piecach krematoryjnych pochłaniające dymów i odpowiednie dozowanie powietrza i ciepła usuwają



Krematorium z kaplicą w Szwecji.

wszelką emanację na zewnątrz. Ponadto spoielenie pozwala na uniknięcie zawsze niebezpiecznej manipulacji septycznymi (zakaźnymi) trupami w grobowcach i grobach. Argument ten łatwo trafia do społeczeństwa, które wyznaje cywilizację przyzwoitości. Oczywiście, z pomocą przychodzi (francuskie) teksty prawne; złagodzone przez ostatnie dekryty z 1976 r., regulują one ściśle warunki transportu trupów: trumna hermetyczna, jeśli trasa przekracza 500 km, a czas transportu 48 godzin (trumna kremacyjna jest traktowana formalnie w chwili wyjmowania jej z trumny hermetycznej, przed włożeniem do pieca); w przypadku transportu na odległość 200 km trumna winna po prostu zawierać nieprzepuszczalne podszycie z plastiku, kauczuku lub kartonu bitumicznego. Wszystko jednak jest uproszczone, jeśli zmarły został poddany tanatycznym zabiegom konserwacji, czasowo zatrzymującym gnicię. I tak kremacja, połączona z tanatopraksją, jawi się jako zwyczaj pogrzebowy doskonale zgodny z higieną publiczną.

Bardzo dobre i skuteczne są argumenty powołujące się na warunki urbanistyczne. Znakomicie streszcza je hasło zamieszczone na okładce „La Flamme” („Płomień”, czasopismo Francuskiej Federacji Kremacyjnej): „Zachować ziemię dla żywych”.

Kremacja skutecznie łagodzi problem przepełnionych i nieestetycznych cmentarzy, które sprawiają tyle kłopotów władzom wielkich miast. Na przykład cmentarz w Thiais (przedmieście Paryża) zajmuje przestrzeń 98 hektarów, (...) czyli stanowi dziesiątą część Łasku Bułońskiego. Jeśli więc grzebie się tylko cztery trumny na 10 m kwadratowych, w kolumbarium, które zajęłoby te same powierzchnie, można by umiejscowić 200 urn. Dlatego też Anglia dumna jest ze swoich (...) krematoriów, które pozwoliły „zaoszczędzić ponad 600 boisk futbolowych” (...).

Kto mówi o zyskaniu miejsca, mówi oczywiście o zyskaniu pieniędzy, co wprowadza ostatnią grupę argumentów, natury ekonomicznej. Spalenie ciała w elektrycznym piecu nie wymaga więcej energii niż pralka działająca przez 40 minut, zważywszy, że ciepło pochodzi z dużej części z samospalenia trupa. Straty wynikają tylko z wychłodzenia pieca; zbliżają się do zera, gdy funkcjonuje on nieprzerwanie. Dlatego też koszt operacji jest mniejszy, niż się na ogół sadzi, i malałby, gdyby piece funkcjonowały ciągle. Cena trumny i koszt transportu są dość znaczne, ale kompensuje je brak innych wydatków; trumna nie jest luksusowa, ale z lekkiego drewna, bez gwoździ i śrub, a przede wszystkim nie potrzeba miejsca na cmentarzu i pomnika nagrobnego. Urna na prochy może być przewożona prywatnym samochodem; następnie składana jest w grobowcu rodzinnym lub kolumbarium albo opróżniana w ogrodzie pamięci lub gdzie indziej (z wyjątkiem dróg publicznych).

Argumentacja ta mogłaby wydać się odrażająca, gdyby zwolennicy kremacji nie spieszyli dodać, że spoielenie trupa nie przeszkadza bynajmniej kultowi zmarłych.

Ceremonia religijna odbywa się w kościele lub kaplicy przed kremacją; do tego typu obrzędów przewidziana jest nawet specjalna liturgia. Z drugiej strony, krematorium posiada na ogół salę kontemplacyjną z ewentualną muzyką i śpiewami. Wreszcie urna z prochami może być czczona z tego samego tytułu, co grób; z kolei rozrzucanie prochów nie jest sprzeczne z szacunkiem dla zmarłych: zwolennik kremacji, który domagał się jej dla siebie, przypominał, że jedynym pożądanym grobem są serca żywych, zachowujące wspomnienia zmarłego. (...) Jeśli można odrzucić pogrzebanie, dzieje się tak oczywiście dlatego, że nasz stosunek do ziemi uległ zmianie. Tradycyjnie ziemia obarczana jest symbolami gleby, matki – ojczyzny, matki – karmicielki. Szybko zapominamy o tym w zgiełku i tłoku miast.

Ks. WIESŁAW KABULSKI
z Parafii św. Ignacego
na Wólce Węglowej w
Warszawie,
gdzie znajduje się
krematorium

POGRZEBY W SKALI MIKRO

Tradycyjny pogrzeb ma bardziej uroczystą oprawę. Kiedy uczestniczę w ceremonii chowania urny, wydaje mi się, że ginie majestat śmierci. Brakuje mi katafalku, stojącej na nim trumny i spoczywającego w niej zmarłego. Na zwykłym pogrzebie gromadzi się więcej ludzi, wokół trumny jest więcej wieńców i kwiatów, przy urnie tylko jedna skromna wianecznica, a rodziny często nie ma. Mam wrażenie, że wszystko jest w skali mikro, dla mnie to dużo mniejsze przeżycie.

(„Super Express”)

Dzisiaj najwyższej ekologii odwołują się do cyklu azotu, aby zaprotestować przeciwko kremacji, która przerywa ciągłość rytmów biologicznych i uniemożliwia naturalną autodestrukcję trupa. (...)

Zawsze jest tak, że kremacja, metoda skuteczna i szybka, przynosi niespodziewane rozwiązanie problemu natręctwa zmarłych: zysk czasu, zysk miejsca, wykorzystanie techniki, która jest włączona w obieg handlowy – wszystko to jest zgodne z opcjami systemu. I to zniszczenie trupa stanowi w istocie głęboką motywację spoielenia, czego dowodzi ewolucja stosowanych technik: elektryczny piec kremacyjny spala dużo szybciej i dużo lepiej niż dawny piec na koks. Mówi się nawet o zastosowaniu w przyszłości lasera, pracującego jeszcze szybciej i pozostawiającego mniej odpadków. To radykalne zniszczenie jest zresztą przeżywane jako druga śmierć (a definitywna przez przeciwników kremacji).

W naszym kontekście kulturowym kremacja byłaby „zachowaniem fundamentalnie niszczyielskim”. Jean Didier Urbain, od którego zaczerpnęliśmy to określenie, kładzie nacisk na owa destrukcję: ciągnie się ona daleko poza proces spalenia: niemal całkowite zniknięcie szczątków idzie w parze z ograniczeniem oznak. I tak w kolumbarium na Pere Lachaise przegrady są tak małe, że teksty, którymi są opatrzone, stają się niewidoczne. Jeszcze bardziej przekonuje o tym praktyka rozrzucania popiołów. Geoffrey Gorer przeprowadził w Anglii badanie śladów 40 nieboszczyków, których prochy zostały rozrzucone w „ogrodach krematoryjnych”. Nazwisko jednego z nich wygrawerowano na płytce zawieszanej w „izbie pamięci”, 14 nazwisk było wpisanych do „księgi pamięci”. Po dwudziestu pięciu nie pozostało ani śladu. Materialna eliminacja znaków podobna jest do unicestwienia bytu. (...)

Wydaje się, że w tej optyce ogień nie uwalnia już zmarłego, lecz potonny; nie jest już oczyszczający, ale odpylający; nie nadaje zmarłemu „nad-znaczenia”, lecz spycha go w „beznaczeniowość”.

To oczywiście nie sama kremacja jako sposób obchodzenia się z trupem jest tego przyczyną, ale fakt, że naraża ona na dalsze zubożenie rytuału pogrzebowego, bez którego ani jednostka, ani grupa nie mogą potwierdzić swojej równowagi. Jak jednak wspomnieliśmy przy okazji tanatopraksji, zawsze można mieć nadzieję, że na owych nowoczesnych praktykach zaszczepia się nowe ideologie – tak, aby symbol przeważał nad sztuką.

(...) Kiedy umierają wielcy ludzie, zawsze traktuje się ich w sposób uprzywilejowany. Spalonym czy nie, ich trupom nie szczędzi się czasu ani miejsca. Nasza argumentacja ich więc nie dotyczy. Ale dotyczyć może ogółu śmiertelników, których społeczeństwo skłonne jest traktować coraz bardziej pobieżnie. Kremacja z pewnością nie wyklucza obrzędów pogrzebowych i może dowodzić szacunku, jaki ma się dla nieboszczyka. Byłoby więc godne pożalowania, świadome lub nie, uciekanie się do niej jako praktycznego sposobu eliminacji naszych bliskich zmarłych.

*) Louis – Vincent Thomas był wybitnym antropologiem i znawcą kultury pogrzebu, założycielem Francuskiego Towarzystwa Nauki o Śmierci przy Uniwersytecie Kartezjusza w Paryżu. Opublikował szereg odkrywczych prac dotyczących m. in. balsamacji, obrzędów pogrzebowych i cmentarzy. Zmarł w 1993 r. Niniejszy tekst – przystający i rozważający argumenty za kremacją, jak i przeciwko niej – jest fragmentem jego książki „Le cadavre. De la biologie à l'anthropologie” („Trup. Od biologii do antropologii”). Generalny zarzut, jaki można postawić przeciwnikom kremacji, argumentującym, iż wyzbywa ona obrzęd pogrzebu religijnych wartości, sprowadza się do pytania, które stawiał kiedyś na tych łamach warszawski kapłan, ks. Tomasz Król: czy w ogóle dzisiejszy pogrzeb (obojętnie: kremacyjny czy inhumacyjny) nie wyzbywa się tych wartości?

Wielu z nas mieszka na dawnych cmentarzach

Stąpamy po grobach przodków

Pamięć o dawnych cmentarzach przemija wraz z pokoleniami, które odchodzą w przeszłość. O tym co było kiedyś w miejscu gdzie stoi nasz dom możemy przy odrobinie szczęścia dowiedzieć się z księzek historycznych i zachowanych dokumentów, albo też nie dowiadywać się wcale, jeśli miałyby to popsuć nam humor i dobre samopoczucie. W końcu oglądamy tyle horrorów...

A tymczasem, jak wynika z licznych doniesień prasowych i przekazów historycznych, wielu z nas mieszka na dawnych cmentarzach. Dotyczy to głównie miast i miasteczek, chociaż na wsi też możemy mieć do czynienia z podobną sytuacją.

Żeby zacząć od czasów najdawniejszych, trzeba przypomnieć o grobach przedhistorycznych i średniowiecznych odkrywanych (zwłaszcza ostatnio) przy budowie rurociągu jamalskiego, przechodzącego przez Polskę i przy pracach związanych z budową autostrad. Archeolodzy tego roku pracowali w trybie pogotowia ratunkowego, nie mogąc nadążyć z zabezpieczaniem cennych znalezisk.

W miastach i miasteczkach przeżywających gwałtowny rozwój ekonomiczny powstają liczne inwestycje budowlane i przy tej okazji robotnicy natrafiają na szczątki ludzkie, które historycy usiłują z trudem umiejscowić w czasie. Wtedy wychodzi na jaw, że na miejscu obecnej budowy był w dawnych wiekach cmentarz podmiejski, lub przykościelny i trudno dziś stwierdzić, czy przy likwidacji nekropolii zadawano sobie trud zebrań przynajmniej większości ludzkich szczątków w jedno miejsce.

Podobny los spotkał rozsiane po całej Polsce mogiły żołnierzy z pierwszej i drugiej Wojny Światowej. Do dziś fundacja niemiecka zbiera kości niemieckich rodaków z mogił usytuowanych w przypadkowych miejscach, żeby przewieźć je na przygotowane w tym celu nekropolie. Zwłaszcza Druga Wojna Światowa pozostawiła po sobie wiele takich miejsc i nie wszystkie do chwili obecnej są zidentyfikowane. W lasach, przy drogach, w polu chowano rozstrzelanych Żydów, Niemców i Polaków. Czasem takie zbiorowe mogiły znajdują się w sadach lub bezpośrednio na miejskich, zamieszkałych obecnie posesjach i dopiero teraz miejscowa ludność dzięki pamięci najstarszych mieszkańców, próbuje zlokalizować te groby.

Więć zazwyczaj mocno trzymała się tradycji. Dopóki można było chować zmarłych w kościołach i na przykościelnych cmentarzyskach, wszystko było jasne i oczywiste. Krypty przeznaczono dla fundatorów kościoła, właścicieli okolicznych majątków i miejscowych księży. Przy kościele

chowano zwyczajnych ludzi. W XIX wieku zgodnie z wymaganiami czasu cmentarze odsunięto od kościołów, dzięki czemu kondukt pogrzebowy nabrał rozmachu i okazałości, a teren przykościelny wyrównano i obsadzono zielenią. W dni odpustu mogło się tu zgromadzić wielu wiernych, którzy rychło zapomnieli, że spacerują po dawnym miejscu wiecznego spoczynku. Czasem na tych placach budowano sale parafialne lub budynki służące proboszczowi i jego pomocnikom. Oni również nie mieli potrzeby myśleć o tym, czyje kości spoczywają pod ścieżką, codziennie przemierzaną przez księdza i jego gospodynię.

Są w Polsce takie kościoły, wokół których, jak podaje prasa, kości same wychodzą z ziemi. Przy najmniejszych zmianach dokonywanych w okolicy następują niewielkie ruchy tektoniczne, które są odpowiedzialne za pojawienie się kości na powierzchni ziemi. Podobno można wtedy przy pomocy dziecięcej łopatką dokonać wielu takich odkryć, co na turystach z dużych miast robi ogromne wrażenie.

Jak to jest w dużych miastach, prześledzimy na przykładzie Warszawy. Tu aż do końca XVIII wieku chowano zmarłych pod posadzką kościołów i na przylegających do nich cmentarzach. Za murami miasta wyznaczono specjalne miejsce tylko dla samobójców, wagańców, aktorów i przestępców straconych przez katedrę. Zwyczaj ten dotyczył też ofiar zarazy morowej, która wielokrotnie przekraczała bramy miasta. Na początku XVII wieku wyznaczono dla nich miejsce na wzgórzu, gdzie postawiono w latach 1624-1625 drewnianą kaplicę, nazywaną Kościołem św. Krzyża w Polu. Teraz stoi tam wszystkim dobrze znana cytadela.

W samej Warszawie w tamtych czasach były trzy kościoły parafialne z własnymi cmentarzami, a więc Kościół św. Jana, czyli obecna katedra, Kościół Panny Marii na Nowym Mieście i kościół św. Krzyża u wylotu Krakowskiego Przedmieścia.

Klasztory posiadały własne cmentarze przeznaczone wyłącznie dla członków zakonów. I tak na Piwnej chowano księży augustianów, na Zakroczymskiej – franciszkanów, przy Freta oo. Paulinów, przy Miodowej – kapucynów, Przy Senatorskiej – reformatorów itd. Jedynie bernardyni udostępnił swój cmentarz mieszkańcom Warszawy w 1643 roku obok Kościoła św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu. Między dzwonnica i kościołem stoi do dziś niewielka kolumnienka wystawiona na pamiątkę dawnego cmentarza.

W XVI wieku zakładano cmentarze również przy szpitalach. Na przykład szpital św. Łazarza ufundowany przez Piotra Skargę przy ulicy Mostowej posiadał swój cmentarz przy Łazarzowej, która została nazwana w

1771 roku ulicą Brzozową, od drzew, które gęsto porosły stary cmentarz. Nazwa ulicy przetrwała do dzisiaj, chociaż mało kto wie, skąd się wzięła.

Podobny przyszpitalny cmentarz założył ksiądz Gabriel Baudoin na obecnym Placu Powstańców Warszawy. W 1799 roku położono tu kamień z napisem: „*Boże bądź miłościw zmarłym w szpitalu od r. 1757, a tu do 30 000 pogrzebionym A.D. 1799*”. W 1901 roku kamień przeniesiono na ulicę Williama Lindleya, a szczątki zmarłych pochowano na bródnowskim cmentarzu w zbiorowej mogile.

Cmentarze przykościelne w mieście były niewielkimi placami, na których usiłowano stłoczyć jak najwięcej mogił zazwyczaj bezimiennych, czasem oznaczonych Krzyżem lub kamieniem. Szlachtę i patrycjat chowano w podziemiach kościoła, ale i tu panował ogromny tłok, więc władze duchowne musiały dokonywać cudów, żeby upchnąć kolejną trumnę lub sarkofag.

W miarę rozrastania się miasta, trzeba było podjąć trud założenia cmentarza poza murami miasta. W Warszawie wcześniej niż w innych metropoliach europejskich misjonarze Kościoła św. Krzyża zaczęli przygotowywać teren do budowy nowego cmentarza. Już w 1753 roku postanowiono, że ubodzy umierający w szpitalach będą chowani na terenie nekropolii przeznaczonej jak dotąd tylko dla ofiar zarazy, czyli w miejscu dzisiejszej cytadeli.

Wszelkie starania świątłych ludzi, którzy uznali Warszawskie cmentarze za niebezpieczne dla zdrowia mieszkańców, napotykały na żywiołowy opór. Protestowali nie tylko ubodzy, ale również dygnitarze i szlachta twierdząc, że na nie poświęconej ziemi za miastem nie mogą spoczywać prawdziwi katolicy. Podłożem oburzenia był oczywiście fanatyzm religijny.

W czasie ożywionych dyskusji na ten temat w Paryżu, Ludwik XVI edyktem z 4 czerwca 1776 zakazał grzebania zmarłych na przykościelnych cmentarzach. Dokument ten natychmiast przetłumaczono na język polski i udostępniono warszawiakom. Wkrótce potem biskup Młodziejowski określił warunki, jakich należy przestrzegać przy zakładaniu cmentarzy, a więc dotyczące miejsca, wielkości, obmurowania i wystawienia cmentarnej kaplicy. Omówiono również „*Sposób zaprowadzania trupów na miejsce tak odległe i częstokroć przez złe drogi*”.

Biskup wyznaczył tereny na nowe nekropolie, jedno między Stawkami i dawnym Cehtauzelem, drugie na tyłach pałacu wojewodziny Sieradzkiej, trzecie w pobliżu placów Ujazdowskich w pobliżu okopów.

Jednak mieszkańcy Warszawy z uporem ignorowali zakazy i nie chcieli chować zmarłych za murami miasta. Następca

biskupa Młodziejowskiego, Onufry Okęcki, kontynuował dzieło swojego poprzednika. Dzięki niemu księża misjonarze założyli w 1781 roku pierwszy cmentarz zamiejski na własnych gruntach, czyli na dzisiejszych Koszykach. Cmentarz wielkości 40 000 łokci kwadratowych otoczono wysokim murem. Wewnątrz postawiono mury kościoła, dwie kostnice i katakumby na 826 otworów. Po skasowaniu tej nekropolii pozostał do dnia dzisiejszego kościół św. Pawła i Piotra na Koszykach, oraz kaplica św. Barbary. Ludzie jednak nadal obstawali przy swoim, uważając za „zniewagę dla ciała i krzywdę dla duszy grzebanie zmarłych jak psów w polu”.

Nie pomogły nauki z ambony i rozmowy z ludźmi. Dopiero ksiądz Gabriel Wodzyński zdołał przekonać ludzi, kiedy kazał odczytać w kościele św. Krzyża swój testament, w którym zarządził, by pochowano jego zwłoki na cmentarzu zamiejskim. Pogrzeb odbył się 27 listopada 1788 roku, co wywarło na warszawiakach ogromne wrażenie. Zaczęto chować swoich bliskich na Koszykach. Tam między innymi spoczął starosta Opinogórski Jan Krasicki, dziadek poety Zygmunta Krasickiego.

Szybko jednak okazało się, że jeden cmentarz zamiejski nie wystarczy dla wszystkich mieszkańców miasta. Tak się złożyło, że na północ od miasta osiedlili się Szymanowscy i Czartoryscy, którzy swoje spory o granicę między majątkami toczyli przed miejskim sądem. Zachodzi więc podejrzenie, że Szymanowscy podarowali część swoich gruntów miastu z przeznaczeniem na cmentarz nie tylko z powodów religijnych i humanitarnych. Prawdopodobnie chcieli w ten sposób dokuczyć Izabeli Czartoryskiej, która w pobliżu wsi Powązki miała słynny park sentymentalny założony w 1771 roku.

Tak powstał kolejny cmentarz za miastem, pierwszy, który przetrwał do naszych czasów i do dziś jest używany,

choć od lat zamknięty, dostępny jedynie dla osób, które mają tu swoje rodzinne groby. Dziś można odszukać na Powązkach przy katakumbach grobowiec rodziny Szymanowskich. Na pomniku z herbem Ślepowron znajdziemy napis: Melchior Korwin Szymanowski, starosta Klonowski, Fundator cmentarza i kościoła powązkowskiego. Zmarł w 1797r.

Teraz tereny, uznawane kiedyś za podmiejskie, dawno zostały wchłonięte przez miasto i gęsto zabudowane. Po dawnych

cmentarzach zostały tylko nieczytelne dla dzisiejszych warszawiaków ślady.

Wielu kościołów już dawno nie ma. Rozebrano je w ubiegłym stuleciu lub po pierwszej Wojnie Światowej. Jaki los spotkał kości na małych cmentarzach? Może do dziś stąpamy po ziemi nad głowami przodków, nic o tym nie wiedząc? Życie ma swoje prawa i niezbyt chętnie ogląda się wstecz. Cmentarze i mogiły żyją tak długo, jak pamięć bliskich o tych, co odeszli.

A.Danecka



Cmentarz Powązkowski. Grobowiec Bolesława Prusa, dzieło Stanisława Jackowskiego z 1914 r.

Z POCZTY

(...) Jesteśmy właścicielami firmy pogrzebowej w Pleszewie. Usługi pogrzebowe wykonujemy na różnych cmentarzach w sposób rzetelny i fachowy, jednak kiedy mamy „kontakt zawodowy” z miejscowym cmentarzem komunalnym, pojawiają się wielkie problemy. Cmentarz ten podlega Urzędowi Miasta i Gminy w Pleszewie, lecz *administratorem jest konkurencyjna firma pogrzebowa, która na każdym kroku utrudnia nam działalność.*

Klienci, wybierając nasz zakład do pochówku, życzą sobie kompleksowej usługi pogrzebowej, wykonanej do końca, nie chcą korzystać z usług firmy konkurencyjnej. *Jednak administrator cmentarza pozbawia nas tej możliwości, jeżeli nie uiszcimy opłaty w kwocie 170 zł za „obsługę pogrzebu”,*

Monopolizacja usług cmentarnych w Pleszewie

która i tak nie jest przez niego wykonywana. Pobierając dodatkową opłatę od naszego klienta, administrator cmentarza naraża nasz zakład na utratę klientów bądź sami narażeni jesteśmy na straty.

Administracja ta dąży do całkowitego zmonopolizowania swoich usług, celem wytrącenia naszego zakładu z rynku.

Nasze skargi w tym zakresie skierowane do Urzędu Miasta w Pleszewie nie przyniosły żadnego odzewu ze strony burmistrza oraz urzędowej komórki, mającej pieczęć nad tym cmentarzem.

Urząd Miasta uchyla się od jakichkolwiek posunięć, stawiając tym samym nasz zakład w pozycji przegranej.

W takiej sytuacji jesteśmy bezradni. Prosimy zatem o poinformowanie nas, gdzie mamy się udać i jakie kroki poczynić, celem wyjaśnienia tych nieprawidłowości.

Gerard Wawroski
Paweł Wawroski
Zakład Pogrzebowy
63-300 Pleszew, ul. Sienkiewicza 10,
tel. 0-62/ 742-25-56

RED. *Należy interweniować w Urzędzie Ochrony Konsumenta i Konkurencji bądź wnieść sprawę o monopolizację usług do Sądu Antymonopolowego. List przekazujemy Polskiemu Stowarzyszeniu Kremacyjnemu i Administratorów Cmentarzy, które będzie się zajmować również tego rodzaju sprawami*

Słynne cmentarze

Montparnasse i Père Lachaise w Paryżu

Zapoznając się z francuskimi funeraliami, trafiłem na dwa legendarne paryskie cmentarze: Montparnasse oraz Pere Lachaise. Zaskoczył mnie brak całodobowej ochrony tych nekropoli. Umundurowani strażnicy mera miasta pełnią służbę przy bramach tylko w godzinach otwarcia cmentarzy, tj. od 8.00 do 18.00 (do 17.30 zimą). Po zmroku i nocą jedyną ochroną przed złodziejami i wandalami jest jedynie mur. Przypomina on fortyfikację, jest wysoki, naszpikowany na szczycie metalowymi ostrzami i chroniony dodatkowo drutem kolczastym. Przy takiej ochronie, inna wydaje się zbyteczna.



Cmentarz Pere Lachaise – metalowe ostrza i drut kolczasty na wysokim murze.

Poruszanie się po cmentarzach (Pere Lachaise ma 44 hektary, a Montparnasse jest niewiele mniejszy) ułatwiają trzykołowe wózki elektryczne. Przejazd nimi jest darmowy, ale zabierają tylko osoby z większym bagażem, który stanowić może np. sprzęt do pielęgnacji grobu. *Nota bene* sprzęt ten (m. in. miotły i konewki) wypożycza się gratis w portierni.

Mimo tych ulg, „gospodarka” grobami jest jednak bardziej skomercjalizowana i radykalna, niż u nas. Na Montparnasse stare, nie pielęgnowane groby znakowane są tabliczkami metalowymi, informującymi, że groby te są do sprzedania, a transakcje przeprowadza się od ręki w administracji cmentarza. Oprócz tego, przy wejściu na każdy cmentarz są wywieszane listy grobów do

wykupienia. Na początku grudnia ub. r. oferta na Pere Lachaise obejmowała 217 grobów, a na Montparnasse – 80. Najdroższe są place na obrzeżach kwater, przy alejach. Stawką jest cena za 2 metry kwadratowe. I tak na droższym, bo bliższym centrum Paryża, cmentarzu Montparnasse stawki wynosiły od 66 tys. franków do 38 tys. FF (11 tys. USD – 6,3 tys. USD), a na Pere Lachaise odpowiednio: 43 tys. – 30 tys. FF (7 tys. –



Cmentarz Montparnasse. Przejazd elektrycznymi wózkami za darmo, ale tylko dla osób z większym bagażem.

5 tys. dolarów). Nowych właścicieli administracja zobowiązuje do wymurowania grobu w ciągu trzech miesięcy. (Ta oferta pochówku do ziemi jest kierowana do osób zamożnych; rodziny gorzej sytuowane bądź oszczędne wybierają z reguły kremację i pogrzeby urn w kolumbariach, o czym piszemy szerzej na str. IV okładki).

Zaskakujące są możliwości murowania w głąb. Na Montparnasse obwieszczenie głosi, że są tam możliwości urządzania grobów 14-kondygnacyjnych (!); na Pere Lachaise sam widziałem grób w budowie z ośmioma poziomami w głąb (kwatery nr 10, niedaleko grobu F. Chopina). Interesująco przedstawiają się gabaryty nowo stawianych nagrobków i ich wzajemne usytuowanie. Zewnętrzne wymiary nagrobka powinny wynosić 240 cm x 140 cm, a samej płyty 200 cm x 100 cm i każdy nagrobek bez wyjątku ma obwódkę 20-centymetrową. Nagrobki stykają się bokami dłuższymi, co daje swobodę poruszania się między płytami, ułatwia sprzątanie i stwarza ład w kwaterze.

Jest to niewątpliwie oszczędny sposób gospodarowania przestrzeniami grzebalnymi. Na powierzchniach, gdzie nie kopie się grobów (np. między nagrobkami i alejkami), można utwardzać teren kostką, betonem czy płytami, co też właściciele grobów często czynią.

Na obu cmentarzach nie brakuje toalet, ale – o dziwo – daleko im do standardu wc, znajdujących się np. na cmentarzu Powązki Wojskowe w Warszawie. Mile zaskakuje fakt, że każdy kto odwiedza Pere Lachaise, otrzymuje za darmo otrzymuje plan tego cmentarza, wydany przez merostwo Paryża. W każdym innym miejscu, m. in. na stacjach metra, taki plan kosztuje 10 franków.



Kto chce, może wybrukować otoczenie nagrobka.

Wojciech Kończy, kierownik Cmentarza Wojskowego – Powązki w Warszawie; współpr. (wkr)



Dodatek Kamieniarski POMNIK

O targach po targach „Kamień '98

Ósme Międzynarodowe Targi Kamienia i Maszyn zaliczamy, nie tylko z reporterskiego obowiązku, lecz także, a może przede wszystkim, by być na bieżąco w nowościach technicznych i technologicznych, oraz by spotkać starych i nowych znajomych, wymienić uściski dłoni i porozmawiać przy kawie o aktualnej sytuacji w branży kamieniarskiej. Niekiedy także pozornie niewiele znaczące rozmowy skutkują jednak głębszą refleksją... Ponad 100 wystawców prezentowało kamienie, maszyny, narzędzia, akcesoria, kleje i chemię, programy komputerowe i osprzęt. Targi rozrosły się poza ciasny walbrzyski OSIR i zyskały dodatkową powierzchnię wystawienniczą – wybudowaną opodal estetyczną i nowoczesną pod względem architektonicznym halę Regionalnego Centrum Promocji Gospodarczej (na zdjęciu obok). Miało się wrażenie, że powierzchni wystawienniczej nie brakuje. Nie było też źle z frekwencją – zważywszy na trudne warunki pogodowe i peryferyjne położenie Walbrzycha.

Trwa dobra hossa na kamień naturalny – wprawdzie budownictwo mieszkaniowe pada, ale za to powstają w Polsce, w europejskim standardzie, liczne gmachy użyteczności publicznej – banki, hotele, kościoły, supermarkety, siedziby urzędów, a to przecież w skali kraju setki i tysiące hektarów posadzek, okładzin ściennych i elewacji. Nawet współczesne budownictwo jednorodzinne nie obywa się bez kamiennych schodów, tarasów, parapetów. To dobry prognostyk dla branżowych potentatów: producentów i hurtowników.

Targi w Walbrzychu – w licznych komentarzach obserwatorów dowodzą, że branża kamieniarska powoli, ale systematycznie dźwiga

się z zapaści po transformacji. To cieszy organizatorów i napawa optymizmem mieszkańców i władze regionu nazywanego walbrzyskim zagłębiem kamieniarskim. Daje się zauważyć, że krajowe firmy odrabiają dystans w stosunku do zagranicznych potentatów. A przecież jeszcze kilka lat temu sceptycy krakali, że polskie firmy upadną, że zostaną połknięte przez sąsiadów zza Odry, że Walbrzyskie zamienia się w drugą Kielecczynę, że to już początek końca... Dziś nikt nie wie, ile w tym wszystkim zasług Bałcerowicza, a ile ciężkiej pracy i determinacji ludzi pokroju legendarnego Ślimaka – bohatera „Placówki”. Były upa-

dłości, była restrukturyzacja, region zapłacił dosyć wysoką cenę. Konkurencja zniszczyła najsłabszych – to prawda – dokonała się naturalna selekcja – nowy kapitał (jeszcze nie do końca spłacone odsetki), nowi właściciele, nowe zarządy spółek, rozsądne inwestycje – to wszystko zmieniło na korzyść obraz tkwiących do niedawna w marazmie, trochę zapyziałych prowincjonalnych firm.

W przewadze podaży nad popytem wygrywają najbardziej agresywni, bezwzględni i bezpardonowi w walce o klienta. Tacy potrafią

skutecznie konkurować z sąsiadami zza Odry, bo przetargi wygrywają ci, którym nie obcy jest mechanizm łapówek, protekcji i politycznego kumoterstwa. Ale z zewnątrz wygląda to tak jakbyśmy bez kompleksów potrafili konkurować z zagranicznymi potentatami.

Wydaje się jednak, że czas na prawdziwe wielkie interesy w branży kamieniarskiej jeszcze nie nadszedł. Region i branża nie mają dostatecznie licznego i silnego zaplecza w świecie polityki – nie tworzą jeszcze liczącego się lobby w sejmie i w senacie. Warszawskie centra inwestycyjne są chyba



ZAKŁAD KAMIENIARSKI – HURTOWNIA KAMIENIA

Jan Banasiak

oferuje:

**PŁYTY SUROWE I POLEROWANE
NAGROBKI I PARAPETY**

**CIĘCIE BLOKÓW PIŁĄ 3, 5 m
(od 70 zł za m kw.)**

05-260 MARKI (woj. warszawskie), ul. Ciurlionisa 3,
tel. (0-22) 781-31-78 lub 0602 - 483-725

zbyt odległe od śląskiego zagłębia. Nie ma pomostu, który silnymi nićmi wiązałby Wrocław i Walbrzych z Warszawą. Zewnętrznych przejawów mojego wizjonerstwa będzie można szukać dopiero za kilka kolejnych lat. Wydaje się, że złote lata dla rejonu nastaną wtedy, gdy ruszy wreszcie w Polsce budowa autostrad. Te niewyobrażalnie kapitałochłonne inwestycje – drogi i mosty wraz z przyległą infrastrukturą mogą nadać nowy, potężny impuls gospodarce ca-

Dokończenie na str. 20

O targach po targach „Kamień '98

Dokończenie ze str. 19

tego kraju nie tylko kamieniarskiego regionu! Strategia wymaga pełnej gotowości do podjęcia wyzwania. Jeśli nasza branża stanie na wysokości zadania, jeśli politycy spowodują przerobienie zagranicznego kapitału bankowego w polskich firmach – radzę wszystkim, którzy mają w tym swój interes zabrać się do tego pociągu – rusza on bowiem w stronę wielkiej prosperity a potem... pojedzie dalej na wschód. Bilet w pierwszej klasie zapewni dobrobyt współczesnym i przyszłym pokoleniom.

Budowa dróg – może warto przypomnieć – wydzwignęła przecież 70 lat temu gospodarkę innego kraju z głębszej, bo powojennej zapaści (po Pierwszej Wojnie Światowej) i nadała jej taki impuls, że nie było równej w ówczesnej Europie. Może regionalni politycy obdarzeni wyobraźnią skojarzą widoczne jeszcze na Śląskiej Ziemi ślady tamtych autostrad z niebywałą szansą dla kraju i regionu. Kiedy rozpocznie się gra o najwyższą stawkę? Oczywiście wtedy, gdy Polska jako kraj będzie wysoko plasowała się w rankingach międzynarodowej finansjery w dyscyplinie pod tytułem wiarygodność i małe ryzyko inwestycyjne. Może to potrwać nieco dłużej niż kadencja obecnego rządu zaprzęgniętego licznymi reformami, ale przyjdzie, przyjdzie na pewno.

Wałbrzyski region do tego czasu musi być dobrze urządzonym zapleczem produkcji pomocniczej – bazą surowców i gigantyczną wytwórnią prefabrykatów. Oczywiście nie jesteśmy tymi, którzy powodują że się staje... i nie nam wyznaczać kierunki i perspektywy działań na najbliższe lata. Możemy jedynie z pozycji publicysty podzielić się naszymi przemyśleniami bo wydaje się nam, że nasze wizje nie są pozbawione cech realistycznych. Jest szereg spraw, które po lekturze tego artykułu powinny się znaleźć w notesach i przyszłorocznych kalendarzach decydentów lub przynajmniej skłonić ich do głębszych przemyśleń:

* jesiennej edycji wałbrzyskich targów – „pro publico bono” należy nadać europejski charakter. Wiosenna edycja – w dotychczasowej formie dla dotychczasowej klienteli.

* termin targów listopadowych – przenieść na wrzesień – by warunki pogodowe umożliwiały zorganizowanie regionalnego święta, wg wzorów i tradycji sięgających okresu, kiedy Wałbrzych nazywał się Weinbergiem. (Rozumiem złe skojarzenia, ale wymaga tego obecna gospodarcza racja stanu). Cel – stworzenie klimatu dla niemieckiego kapitału.

* w programie targów – powinny się znaleźć dwujęzyczne prelekcje o kierunkach rozwoju regionu i zamierzeniach inwestycyjnych z konkretnymi propozycjami współpracy.

* popularyzacji regionu i targów za granicą może służyć wykorzystanie niemieckiego (europejskiego) branżowego miesięcznika „STEIN” (seria artykułów o szansach gospodarczego rozwoju i zapleczu surowcowym).

* Współpraca z firmą INFO-SYSTEM – „Architektura, budownictwo i wnętrze” w zakresie organizacji i popularyzacji targów w środowiskach budowlanych. Wykorzystanie krajowych czasopism dla inżynierów i architektów popularyzujących możliwości stosowa-

nia rodzimych kamieni we współczesnym budownictwie.

* targom powinny towarzyszyć liczne imprezy popularyzujące piękno regionu – drugi niezaprzeczalny walor tamtych terenów. (Zasada łączenia przyjemnego z pożytecznym).

Mam nadzieję, że za kilka lat, kiedy przyjadę (we wrześniu) do Wałbrzycha, miejscowe parkingi będą pękać w szwach od mercedesów i BMW z zagraniczną rejestracją, a w hotelowej części Zamku w Książu będzie trudno o

kować na naszych stacjach i w naszych piwiarniach, stwórzmy im tylko odrobinę komfortu, do którego przywykli przez kilka ostatnich dziesięcioleci i nie zamartwiajmy się na zapas – póki co wszystko jest pod naszym zarządkiem i kontrolą.

Spotykamy na targach Pana Andrzeja Kwiecińskiego – redaktora „Kurier Kamieniarski” co jest okazją do przeprowadzenia interesującej rozmowy:

Panie Andrzeju – widział Pan z bliska



rezerwację. Marzy mi się, by po pracowitym dniu wypełnionym interesującym programie oficjalnym: sympozjach, wystawach i prelekcjach, można było zażyć dla relaksu przejażdżki konnej, a po kolacji w wytwornych wnętrzach pałacu posłuchać muzyki Handla w wykonaniu wrocławskich kameralistów.

Z Lipska a nawet z Berlina jest bliżej do Wałbrzycha niż z Warszawy – to szansa, którą trzeba wykorzystać. Połączony Berlin też można by utwardzić tu i ówdzie... płytami ze strzegomskiego granitu. Jeśli nie my – zrobią to inni.

Niemcy są ciekawi świata, ziemię odzyskane – to działa jak magnes – chcą zobaczyć „raj utracony” – przyjeżdżają szukać swoich śladów, jest klimat do współpracy, do inwestowania, pozwólmy im pakować kapitał w nasze firmy, zostawić marki w naszych sklepach, tan-

jako współorganizator wszystkie dotychczasowe edycje targów. Zna Pan dobrze scenę i kulisy, czy zechciałby Pan wyrazić swoje zdanie na temat obecnej ósmej edycji?

– Optyka organizatorów jest nieco inna niż wystawców i publiczności. Myślę, że to co istotne zdążył Pan sam zauważyć – nowy pawilon, dużo większa powierzchnia, dopisali wystawcy. Tegoroczne targi potwierdziły swoją reputację najważniejszej imprezy kamieniarskiej w Polsce. Ubiegłoroczna edycja zgromadziła ponad 90 firm z Polski i zagranicy podczas gdy w tym roku lista wystawców zamknęła się liczbą 120, z czego większy niż w minionym roku procent stanowią duże firmy zachodnie reprezentujące większość europejskich. Są też obecni wystawcy z bardziej odległych regionów świata: Indie, Kanada. O rosnącym zainteresowaniu targami może świad-

czyć fakt, iż wśród 4000 zwiedzających byli producenci i kamieniarze z Holandii, Niemiec, Finlandii, Stanów Zjednoczonych i Chin. Myślę, że ekspozycja też zyskała na urodzie. Nie wątpliwym sukcesem organizatorów było sprowadzenie na wystawę dużych włoskich maszyn kamieniarskich, jakich nie mieliśmy do tej pory okazji oglądać w poprzednich edycjach KAMIENIA. Rezultaty w postaci kontraktów nie mieszczą się w sferze naszych zainteresowań. W każdym razie uwzględniamy Pana wcześniejsze sugestie – nagradzamy i wyróżniamy wystawców za prezentowane na targach nowe technologie, materiały, maszyny i urządzenia.

*** Proszę nam powiedzieć coś bliższego o konkursie prezentowanych na targach wyrobów.**

Wałbrzyskie targi były miejscem rozstrzygnięcia trzeciej edycji Konkursu Wyrobów, który odbył się pod patronatem Wojewody Wałbrzyskiego, Prezydenta Miasta Wałbrzycha, Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. w Wałbrzychu i organizatora targów – firmy Geoservice-Christi.

W kategorii Maszyny, Urządzenia i Technologie I miejsce przyznano firmie ABRA Marmi z Poznania za automatyczną boczkarkę i pilę mostową. Urządzenia te charakteryzują wysoki poziom techniki, wielofunkcyjność, pełna automatyka i bezpieczeństwo.

W tej samej kategorii II miejsce – Granimex s.c. G.Z. Więcko z Warszawy za pilę konturową i przenośną maszynę do wykonywania i polerowania profili. Zwrócono uwagę na funkcjonalność, prostą obsługę i wyjątkowo trafione zapotrzebowanie rynku. III miejsce przypadło w udziale firmie ABRA Tomasz Czekaj z Opoli za piaskarkę bezpyłową. Ponadto wyróżniono: Zakład Produkcyjno-Handlowy Promech Sp. z o.o. za maszynę do szlifowania, polerowania i frezowania boków płyt kamiennych niezwykle przydatną dla małych i średnich przedsiębiorstw.

W kategorii Wroby z Kamienia i Akcesoria nagrodzono: Punj International PVT. LTD z Indii (I miejsce) za niezwykle bogaty asortyment, różnorodną kolorystykę i niespotykane w dotychczasowej praktyce fakturowania kamieni. II miejsce zdobyły wroby artystyczne i dekoracyjne z greckich marmurów obrabianych sposobem „Waler Jet” firmy Athena Marmor Polska sp. z o.o. z Warszawy. III miejsce: w tej kategorii otrzymała firma „Kamir” Usługi Kamieniarskie i Ogólnobudowlane za atrakcyjne zestawy kominów – przygotowanych do samodzielnego montażu przez użytkowników.

*** Cieszymy się z wprowadzenia postulowanych przez naszą redakcję nagród i wyróżnień. Jest to rodzaj nobilitacji, która zobowiązuje na przyszłość. W imieniu „MEMENTO” – gratulujemy!**

– Pozwoli Pan, że teraz ja zapytam – dlaczego wśród wystawców nie było firmy „Kolman”?

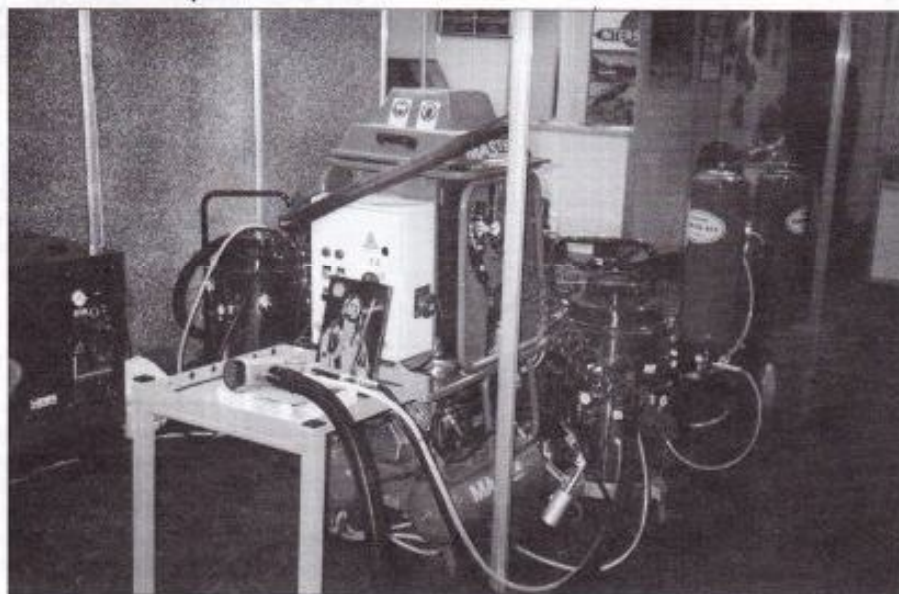
– Trafił mnie Pan w czuły punkt ale odpowiem: – limit tegorocznej sprzedaży kwalifikowałby nas wśród płacących podatek VAT. Na krótko przed targami zawiesziliśmy działalność firmy, by w trosce o naszych klientów tego uniknąć. Od stycznia wznowiamy działalność. Mam nadzieję, że w martwym sezonie nasze piaskarki i tak nie byłyby nikomu pilnie potrzebne – co innego na wiosnę.

– Zdażyłem zauważyć, że agregaty TURBO i piaskarki „DAWID” były eksponowane przez kilku różnych wystawców – firm – czy to racjonalne?

*** Ma Pan rację – rozsądniej byłoby prezentować je pod naszym szyldem: firmy „Kolman”, lecz zawszona czasowo działalność przekreśla taką możliwość.**

– Czy wznowienie działalności firmy zaowocuje prezentacją jakichś nowości technicznych?

*** Takie jest nasze zamierzenie – musimy sprostać konkurencji firm zagranicznych. Jak dotąd, skutecznie konkurujemy cenowo i pod względem niespotykanej w piaskarkach bezpyłowych efektywności. Tegoroczna ekspozycja – jak Pan zauważył, dowodzi także niebywalej precyzji naszych piaskarek – mam na myśli prezentowaną grafikę cieniowaną. Chcieliśmy pokazać, że Dawidem można nie tylko ciąć marblit piaskować litery z dużą efektywnością, dziurawić granit. „Dawid” doskonale sprawdza się w subtelnym cieniowaniu, precyzyjnych muśnięciach, nadających zwykłej grafice walor trzeciego wymiaru.**



– Istotnie – kolekcja prezentowanych grafik nagrobkowych jest dobrą i przekonującą ilustracją możliwości pańskich piaskarek. Ale oczy klientów coraz częściej zwracają się ku urządzeniom może nie tak wydajnym i precyzyjnym, jednak gwarantującym wyższy komfort pracy.

*** No trudno – zmusił mnie Pan do ujawnienia naszej tajemnicy. Na najbliższych targach (wiosennej edycji) pokażemy bezpyłowy model DAWIDA.**

– Czy można prosić o więcej szczegółów?

*** Podobnie jak Pan – dostrzeżliśmy zainteresowanie rynku piaskarkami bezpyłowymi i postanowiliśmy sprostać wyzwaniu konkurencji. Agregaty turbo zostaną dodatkowo wyposażone w specjalną przystawkę – głowicę podobną do tych jakie można zauważyć w piaskarkach bezpyłowych – co umożliwi odzysk ścierniwa, które będzie kumulowane w tekstylnym pochłaniaczu.**

– A piaskarki wtryskowe z serii „Dawid”?

*** Oczywiście chcielibyśmy zachować wszystkie dotychczasowe walory i atuty naszych piaskarek ale komfort pracy ma swoją cenę nie tylko w wymiarze finansowym**

lecz także technicznym. Należy oczekiwać, że bezpyłowy Dawid podobnie jak inne znane urządzenia tej kategorii będzie piaskował powierzchnię wyznaczoną obwiednią wokół liter zatem wydłuży się czas piaskowania. System recyrkulacji ścierniwa umożliwi stosowanie korundu, który niestety, przyspiesza zużycie dyszy roboczej. Tego po prostu nie da się uniknąć. By zachować dotychczasową dynamikę strumienia będziemy instalować dwukrotny przyspieszacz turbo. Mam nadzieję, że to i inne rozwiązania, które mamy zamiar zastosować pozwolą nadal cieszyć się opinią producenta najskuteczniejszych piaskarek – tym razem w kategorii piaskarek bezpyłowych.

– Czy w marcu będzie Pan obecny na promocji swoich urządzeń na targach w Wałbrzychu?

*** Tak – jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, będę osobiście demonstrował walory naszych piaskarek. Z praktyki wiem, że nie tak dobrze nie przemawia do wyobraźni klienta jak publiczna prezentacja szerokich możliwości naszych urządzeń. Przy okazji**

będę promował ogólnopolski miesięcznik funeralny „MEMENTO”, którego tematyka powinna zainteresować wszystkich czytelników z branży kamieniarskiej. Osobiście uważam ten periodyk za najlepiej przystające pod względem tematycznym pismo do struktur organizacyjnych podmiotów gospodarczych w branży. Postaram się, by reasumpcja „Dodatku Kamieniarskiego” stanowiącego integralną część każdego numeru pisma „MEMENTO” na koniec roku była wydawana oddzielnym nakładem jako rocznik kolportowany do firm kamieniarskich za zaliczeniem pocztowym. Jeśli uzyskam placet moich mocodawców poprosimy Pana o zamieszczenie stosownego ogłoszenia w Kurierze Kamieniarskim.

– Dziękuję Panu za interesującą rozmowę.

*** To ja dziękuję za wywiad, który muszę to przyznać, wymknął mi się spod kontroli.**

– Tak to już jest kiedy się występuje w podwójnej roli – przedsiębiorcy i reportera.

Rozmowę przeprowadzili: Piotr Kolman – „Memento” i Andrzej Kwieciński – „Kurier Kamieniarski”.

Liternictwo i grafika nagrobkowa

Najlepsze systemy komputerowe z ABRY

Rozmowa z dyrektorem handlowym firmy ABRA z Opola, Grzegorzem Czekajem

● Spośród firm zajmujących się wdrażaniem w zakładach kamiennych komputerowych systemów do wykonywania liternictwa i grafiki nagrobkowej o firmie ABRA z Opola mówi się, że jest najlepsza. Co Pan na takie dictum?

– To niezaskuszony komplement. Nie sposób udowodnić ani obronić podobnego domniemania – trzymajmy się raczej faktów. Bliższe prawdy wydaje mi się stwierdzenie, że należymy do ścisłej czołówki, i co do pochlebstw chciałbym na tym poprzestać.

Chociaż myślę, że trudno byłoby w Polsce znaleźć drugą firmę z wąskiej bardzo branży kamiennarskiej jaką jest liternictwo i grafika nagrobkowa, która mogłaby pochwalić się takim jak nasz, bagażem doświadczeń zawodowych i tak wszechstronnym podejściem do tematu



produkcji grafiki nagrobkowej. A jest to przecież tylko jedna z dziedzin, którą się nasza firma zajmuje.

● Zatem jak chciałby zaprezentować Pan swoją firmę naszym czytelnikom?

– Jesteśmy firmą dążącą do kompleksowej obsługi naszych klientów.

Pilnie obserwujemy co dzieje się na rynku kamiennarskim i staramy się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom naszych klientów, ciągle poszerzając swoją ofertę. Każde nasze posunięcie jest dokładnie analizowane i sprawdzane. Wszystkie nasze dotychczasowe kroki okazały się strzałem w dziesiątkę. Tak było gdy jako pierwsi wprowadziliśmy do sprzedaży, obok komputerów i ploterów - piaskarki i kompresory. Następnym posunięciem było wydanie własnej płyty z gotowymi grafikami nagrobnymi, kolejne to umieszczenie w ofercie piaskarek bezpyłowych. Przykładów jest o wiele więcej ale wymieniam tylko te największe.

Ponadto jesteśmy firmą młodą, ambitną, dynamicznie się rozwijającą, która naprawdę dobrze się zna na tym co robi.

● Czy to właśnie sprawia, że klienci decydują się na naszą firmę?

– Myślę, że na wybór ma wpływ kilka czynników i naprawdę trudno spośród nich wybrać ten najważniejszy. Tak, doświadczenie jest czymś istotnym, i w tym miejscu mógłbym rozpocząć listę z referencjami a byłaby ona co najmniej tak długa jak litania.

To jednak nie wszystko. U nas przed dokonaniem zakupu można zasięgnąć opinii, zobaczyć i przetestować sprzęt. My nie nacągamy klientów na zbędne wydatki. U nas klient zawsze otrzymuje atrakcyjne warunki zakupu. My do klientów jeździmy, instalujemy, szkolimy a później mogą liczyć na stałą naszą opiekę techniczną i merytoryczną. Naprawdę staramy się dbać o swoich klientów, a efekty tego są namacalne.

● Czy to wszystko, o czym Pan mówił wystarczy do tego aby odnieść sukces? Dużo innych firm ma podobny sposób działania a jednak o nich tyle się nie mówi. Gdzie w takim razie tkwi sekret?

– Nie ma żadnego sekretu. Aby odnieść sukces, wiele różnych czynników musi złożyć się na siebie w jednym czasie. Jedno jest jednak pewne. Nic nie bierze się samo, to że w tej chwili ABRA może mówić o jakiegokolwiek pozycji na rynku, to przede wszystkim bardzo ciężka praca całego zespołu. Bardzo ważną rzeczą jest samo podejście do klienta, ludzie z którymi współpracujemy są przecież bardzo różni, ale to co oni będą o nas mówić jest najlepszą i najskuteczniejszą formą reklamy, dlatego duży nacisk kładzie się na to aby każdy klient był zadowolony z naszych usług.

Inną rzeczą jest cała strategia firmy, planowanie, inwestycje. Pewne ryzyko, że któryś z naszych planowanych przedsięwzięć okaże się kląpą zawsze istnieje. Na szczęście, nasz młody zespół nie boi się podjęcia tego ryzyka.

Poza tym staramy się być naprawdę na bieżąco z tym co dzieje się zarówno w Polsce jak i na świecie, stąd częste wyjazdy na targi zagraniczne, regularny udział w krajowych imprezach. Ostatnio zaczyna nam po prostu brakować mocy przerobowej, bo nowych pomysłów zawsze mamy mnóstwo. Bardzo dużo inwestujemy w firmę, nasz zespół stale się poszerza tak zresztą jak grono naszych klientów.

● Czy ABRA nie obawia się konkurencji ze strony innych firm?

Myślę, że w takim samym stopniu jak konkurencja obawia się nas, tak my obawiamy się konkurencji. W gospodarce wolnorynkowej jest to zjawisko normalne i wiadomo, że liczyć się będą tylko najlepsi. Staramy się zawsze być o dwa kroki przed konkurencją, przykładem tego są coroczne edycje Targów Kamienia i Maszyn w Wałbrzychu. Na wiosennej edycji targów jako jedyni pokazywaliśmy piaskarkę "DAWID", które na jesiennej edycji były pokazywane na dwu innych stoiskach. Inny przykład to Katalogi Klipartów Nagrobnych, cieszące się ogromnym powodzeniem. Dostrzeżliśmy próby (bardzo nieudolne) powielania naszego pomysłu. Wniosek może być tylko jeden, to konkurencja stara się nas dogonić, ale my narzucamy bardzo mocne tempo.

● Wróćmy przez chwilę do Targów Kamienia i Maszyn w Wałbrzychu, słyszałem, że ABRA zdobyła na nich nagrodę. Czy mógłby się Pan nam pochwalić i opowiedzieć coś o szczegółach?

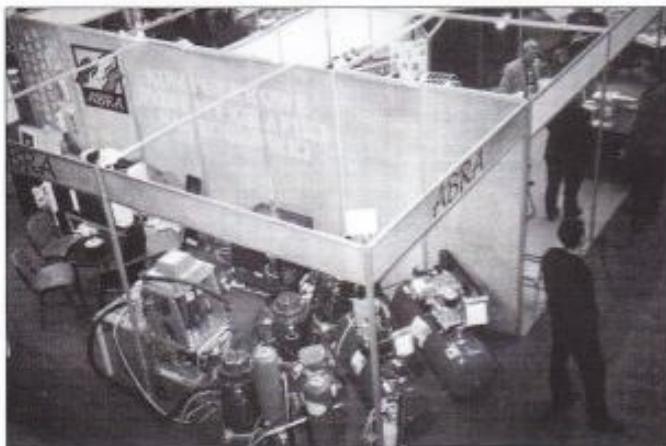
– Owszem, zdobyliśmy trzecią nagrodę w konkursie na najlepszy produkt w kategorii maszyny, urządzenia i technologie za piaskarkę bezpyłową. Bardzo cieszymy się z tego wyróżnienia. Na targach prezentujemy się kolejny raz z rzędu, po raz pierwszy wzięliśmy udział w konkursie, a tu od razu nagroda. Przyznam się, że po cichu na nią liczyliśmy. Myślę, że biorąc pod uwagę całokształt naszej działalności, ogromny wkład pracy, duże zaangażowanie całej firmy – będzie to pozytywnym bodźcem do dalszej wyłożonej pracy.

● Może Powie Pan kilka słów o samej piaskarce?

– No cóż uważam, że zaprezentowana przez nas na Targach piaskarkę bezpyłową skutecznie wykorzystują lukę jaka powstała na rynku pomiędzy renomowanej klasy piaskarkami "Goldmana" a najtańszymi "Dawidami". Za umiarkowaną cenę mamy komfort pracy piaskarkę bezpyłowej i adekwatną do wartości efektywność urządzenia. Trudno ją porównywać z wymienionymi wcześniej modelami, w dużej mierze przez nieco odmienną zasadę działania, ale sądząc po zainteresowaniu jakie towarzyszyło prezentacji targowej już ma i będzie miała swoich nabywców.

● Co jeszcze prezentowaliście na tegorocznych Targach i czy udział w nich przyniósł jakieś wymierne korzyści?

– Z-nowości ukazała się trzecia część Katalogu Klipartów



Nagrobnych, która już podczas imprezy znalazła wielu nabywców. Ponadto prezentowaliśmy całą gamę urządzeń niezbędnych w procesie przygotowania grafiki nagrobkowej. Były więc plotery, kompresory, pełna gama piaskarek, jednym słowem każdy mógł znaleźć coś dla siebie odpowiednio do zasobności portfela. Ponadto przygotowujemy się do wejścia na rynek z nową fotochemiczną metodą robienia zdjęć w kamieniu. Portrety wykonane w tej technice są naprawdę czymś bardzo ciekawym. Jest to jednak dopiero w fazie przygotowań a wszystko ruszy z początkiem nowego sezonu.

Jeżeli chodzi o same targi to z roku na rok ściągają one coraz większą liczbę wystawców i odwiedzających. A jeżeli chodzi o naszą firmę to tegoroczna ich edycja była dla nas rekordowa pod każdym względem. Niech świadczy o tym fakt, że w przedostatnim dniu trwania targów skończyły się nam niektóre z materiałów reklamowych, których przygotowaliśmy wcześniej dość spory zapas.

• Wynika stąd, że odwiedziło was bardzo dużo klientów, stąd z kolei wniosek, że zainteresowanie ploterami i piaskarkami nie słabnie. Jak się to ma do rzeczywistości?

– Tak dziś już nikogo nie trzeba przekonywać do korzyści, jakie płyną z wykorzystania komputerowego sposobu przygotowania grafiki a piaskowane napisy nieprędko ustąpią miejsca innym. Mogło się wydawać, że zainteresowanie tą technologią miało już swoje apogeum.

Niestety, mylił się ten kto tak sądził. Wygląda na to, że za niedługo każdy zakład kamieniarski będzie takim zestawem dysponował i chociaż koszt takiego przedsięwzięcia jest wcale niemały, to naprawdę szybko się wraca.

Jak się to ma do rzeczywistości trudno to oszacować i dużo zależy od położenia geograficznego. Na pewno z miesiąca na miesiąc użytkowników systemów będzie przybywało.

• Czy nasuwają się Panu jakieś wnioski z obserwacji tego, co dzieje się na rynku kamieniarskim w Polsce?

To co dzieje się w Polsce na rynku kamieniarskim trudno określić bądź zdefiniować w kilku słowach. Porównując do poprzednich lat rozwój jest bardzo widoczny i postępuje w zawrotnym tempie. Zanim sytuacja się ustabilizuje może upłynąć równie dobrze kilka lat co kilka miesięcy. Śmiało możemy powiedzieć, że kamieniarstwo dziś staje się prawdziwym przemysłem. Pozostaje sobie tylko życzyć aby stan taki trwał jak najdłużej.



Tego więc Panu i Państwa firmie życzymy, a także wielu zawodowych sukcesów. Dziękujemy za rozmowę.

Na zdjęciach: stoisko ABRA na ostatnich targach kamieniarskich w Wałbrzychu.

ZADZWOŃ !!!

tel. (077) 453 02 01...02,03

tel. kom. 0602 766 861

45-075 OPOLE ul. KRAKOWSKA 37

e-mail: abra@abra.pl www.abra.pl



WSYSTKO CO POTRZEBNE

DO

LITERNICTWA I GRAFIKI NAGROBKOWEJ

WSZYSCY KUPUJĄ TO WŁAŚNIE U NAS !

PLOTERY

KOMPUTERY

PIASKARKI

KOMPRESORY

OPROGRAMOWANIE

FOLIE DO PIASKOWANIA

AKCESORIA

A MY GWARANTUJEMY NAJKORZYŚNIJSZE CENY NA RYNKU I BEZPŁATNIE - DOWÓZ, INSTALACJA, SZKOLENIE

PIASKARKA BEZPYŁOWA

nagrodzona na

VIII Międzynarodowych Targach Kamienia i Maszyn w Wałbrzychu



TYLKO U NAS KATALOGI KLIPARTÓW NAGROBNYCH CZ. I, II, III

Krematoria i kolumbaria na świecie

Na zabytkowym, założonym w 1804 r., cmentarzu Père Lachaise znajduje się jedyne w Paryżu krematorium, w budynku wystylizowanym na bazylikę Sacre Couer i otoczonym katakumbami i kolumbariami, do złudzenia przypominającymi nasze budowle cmentarne na Starych Powązkach. Kolumbaria, nadziemne i podziemne, mieszczą kilkanaście tysięcy nisz z urnami. Nisze kupuje się na 5, 10 lub 30 lat. Po złożeniu urny z prochami, zakrywa się je płytami z marmuru naturalnego lub konglomeratu marmurowego albo z granitu, ale także barwnymi

tablicami z żywic syntetycznych, co daje oryginalny efekt w połączeniu z nagrobnymi ozdobami z brązu.

3 grudnia 1998 r. w krematorium – w którym spopielono ciała m. in. Isadory Duncan i Marii Callas – odbyło się 15 kremacji, podczas gdy tego samego dnia na tym samym cmentarzu wykonano tylko cztery tradycyjne pogrzeby. Proporcje te kształtują się podobnie w inne dni, przy czym – gdy zleceń jest wyjątkowo dużo – zmarłych kremuje się również w soboty. W sumie – rocznie wykonuje się w Paryżu ok. 5000 kremacji, a cena jednej operacji wynosi ok. 3000 franków (blisko 600 USD).

Inf. i foto: Wojciech Kończy, współpr. wkr

PÈRE LACHAISE w Paryżu

